

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
placu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień w poniedziałki i w
piątki.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą drobny 1 gr. 6 fen. — Reklamę
za pierwszą drobny 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata i ogłoszenia
Wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Prusach
niemieckich 9 mar. 13 fen. w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecji
16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Wło-
zech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolają-
cych niemiecko-austriacki należących urzędów po-
cztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Hasek et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 7 sierpnia.

Półrządowe dzienniki niemieckie a na ich czele Norddeutsche Allgemeine Ztg. z zadowoleniem zapoznają się dzisiaj, że francuski Monitor pochwala pokojową mowę, jaką przed kilku dniami wygłosił p. Disraeli na bankiecie londyńskim i że ze swej strony oświadczył także, iż utrzymanie pokoju ogólnego jest życzeniem wszystkich rządów. Do słów prezesa gabinetu angielskiego wielkiej nie przywiązujemy wagi. Angielscy mówiący stanowią bowiem puszczając się na morze ideałów, bawić się w marzenia o chwili, — w której wojna zostanie zniesiona a błogosławiony pokój zawiadnie całą kulą ziemską. Marzenia te, jak słusznie to gdzieś wypowiedziano, wymagają się jak choroba w miarę wzrastającego poczucia upadku wpływu i znaczenia Anglii w sprawach wielkiej międzynarodowej polityki — a dowodzą w istocie tego tylko, jak Anglia unika wszelkiego starcia i jak obawia się wojny. Że Monitor przyklaskuje słowom ministra angielskiego, dziwić się nie można. Francya, jakkolwiek nie jedno już zrobiła dla podniesienia i wzmocnienia swej armii, zaledwie ma jeszcze ran do zabliznienia, ażeby myśleć mogła o zajęciu dawniejszego stanowiska. Natomiast, ktoś da wiarę tym zaręczeniu pokojowym prasy niemieckiej, która wczoraj niebo i ziemię poruszała, ażeby wzmocnić w świat, że Francya teraz nie ma nieustanną groźbę dla Niemiec, które chcą nie chęć chwycić muszą za oręż — a dzisiaj po nieudanych usiłowniach prawi o potrzebie utrzymania pokoju i miłoty pokojowej zjednoczonych Niemiec? Nie trudnoby było wykazać z tych samych pism, które w tej chwili rozwodzą się nad błogimi skutkami pokoju — ile gwałtu czynią sobie same, że nie wolno im uderzyć w trąbę wojenną. Czy to pieszczą o organizacji armii francuskiej, czy zastanawiają się nad pracami parlamentarnymi francuskiego Zgromadzenia narodowego, czy występując w obronie reform polityczno-kościelnych — wszędzie widoczna jest chęć podburzania opinii przeciwko Francji i przypodobania umysłów na przypadek, gdyby Niemcy niby z konieczności zmuszone były do wypowiedzenia wojny. Takie a nie inne wrażenie robi na nas obecna postawa prasy niemieckiej a mianowicie w obec walki z kościołem, która zdaniem wszystkich niemieckich pism liberalnych innyby wzięła obrót, gdyby nie ultramontanizm francuski, który tylko w przyszłych widokach wojennych popiera i podlega ultramontanów niemieckich. Takie a nie inne uwagi wyczytujemy czy to przy sposobności ukończonych wyborów bawarskich, czy to w obec odbywającego się obchodu na cześć O'Connella w Dublinie, czy wreszcie w obec przyszłych projektów rządo-

wych w parlamencie niemieckim. Powtarzać tych wszystkich uwag nie myślimy, powiemy tylko, że dośladni charakteryzują politykę niemiecką i jej zamiary.

Wspomniałszy mimowolnie o obchodzie, jaki się obecnie odbywa w Dublinie na cześć O'Connella, nadmienić należy, że uroczystość ta w dniu wczorajszym otwarta została masą św. w wielkiej katedrze dublińskiej. Do mszy tej, jak donosi najświeższy telegram, asystowało 4 arcybiskupów, 40 biskupów i 500 księży. Arcybiskup dubliński, kardynał Cullen celebrował, mowę wygłosił arcybiskup z Cashat, Leahy. — P. Windthorst zaproszony na pomienioną uroczystość nie przybył. W piśmie przesłanym wyłuszczył powody, dla których nie może brać udziału. Gdyby mógł był zjechać „byliby w zgodzie z całymi katolickimi Niemcami podnieśli protest przeciwko wyrażeniom, jakich użył względem Irlandy niemiecki poeł w Londynie.“ — Wystąpienie p. Windthorsta, pisze Norddeutsche Allgemeine Ztg., przekonywa nas dostatecznie o uroczystościach niemieckich ultramontanów, którzy mienią się reprezentantami katolickich Niemiec. Szkoda, że przy tej sposobności nie obliczył organ półrządowy liczby starokatolików, państwa katolików etc. — W sprawie powstania hercogowickiego to dzisiaj na uwagę zasługują, że według Polit. Correspondenz, zajęcie Trebini przez powstańców poprzedziło kilka uderzeń, w których Turcy ponieśli klęskę. Jak telegrafują do Magd. Ztg., kilka oddziałów czarnogórskich wkroczyło do Hercegowiny, a z Raguzy donoszą, że i z innych prowincji naddnięcia powstańcom posilki. — Z teatru wojny w Hiszpanii odbiera Kreuz Ztg. wiadomość, na mocy której karliści rozłożeni pod Villareal część jedną swej armii pod dowództwem Peruli wysłali przeciw Logrono, drugą zaś przeciw Balnaseda. Z osłabienia w ten sposób armii karlistowskiej korzyść miał jen. alfonso. Quesada. Uderzył natychmiast na stanowiska karlistów a równocześnie zaatakowani jenerałowie karlistowscy Carassa i Perula cofnęli się musieli w góry.

Przypomnienie.

Sejm W. Ks. Poznańskiego zbiera się wczynie, niż się tego w regularnym rzeczy biegu z prawa spodziewać było można. Jeżeli bowiem prawdziwym jest doniesienie Voss. Ztg. onegdaj przez nas powtórzone — a nie ma powodu przypuszczać inaczej — natenczas już w pier-

ka generacji młodzieży pozbawionych uniwersytetu, kilka generacji samouczków, z pomiędzy których wielu nie znało obcych języków i nie pokończyło gimnazjalnych nauk, mogło zadowolić niezbędną potrzebę poważniejszego czytania, nabrać wyobrażenia o postępie naukowym, o kwestiach społecznych i politycznych, wstrząsających Zachód Europy i naszą własną rozrwaną ziemię.

Cóż to — bo wówczas był za męczennikiem i ile to zasług niepostrzeżonych, cichych położył nasz miejscowy ruch piśmienniczy, skrupowany, okielznany, nawykły do przemilczania lub najostrożniejszego omawiania tego, co się gwałtem pod pióro cisnęło, mający nadto do walenia z nieubłaganą drobiazgową cenzurą, która u nas, w Warszawie, do ideału śmiechowości doprowadziła surowość.

Na dowód, jaką była wówczas ta ociemniająca instytucja, przypominam sobie jeden charakterystyczny drobiazg.

Wysłano współpracownika któregoś pisma z przekładem błędów jakieś powiastki do cenzury.

Udaje się do starszego cenzora, którego czynność pełnił były podpułkownik, lubownik muzyki i chorągwy na Wallenroda.

— Daj mi słowo honoru, młodzieńcze, że będziesz czytał sumiennie, bez opuszczenia ani jednego wyrazu, to ci zaraz ocenuruję, rzekł do współpracownika.

Młodzieniec dał żądane słowo i zaczął czytać — szanowny cenzor zamknął oczy. Naraz wytrzeszczył je szeroko i podskooczył na krzesło, usłyszawszy wyrażenie: „niewolnik własnych namiętności.“

— Dajno rękopis, kochanku, trzeba zmazać niewolnika, zawołał energicznie.

— Ależ, pułkowniku, niewolnik własnych namiętności.

— Czy własnych czy nie własnych, zawsze niewolnik. Dla was młodych to nie — nas starych za wasze wybrki mogą posłać na szubienicę, kasując niewolnika.

— Ależ — pułkowniku!

— Poczekaj, poczekaj! Wszystko można, tylko ostrożnie, będzie i wilk syty i owca cała. Przekreśliłem ci „nie wolnik“ i napisałem „murzyn.“ Murzyn własnych namiętności — sensik ten sam i zgrabne nawet wyrażenie.

Niech Bóg zachowa — przez jakie to przeprawy musieli przechodzić, ile zużywać codziennie dyplomacji redaktorów pism i gazet lub autorów, żeby lada drobiazg, zwłaszcza oryginalny, przeszedł przez cenzurę bez modyfikacji.

W owych to czasach nadrukowała już sporo powieści i powiastek zacna Paulina z L. Wilkońska — której śmierć dotkliwą także szczerzeżę zostawiła w szeregu piśmienniczych. Wprawdzie ilość jej utworów nie zawsze odpo-

wszych dniach października, za 8 tygodni za ledwo, zasiadą posłowie prowincjonalni do rady nadwewnętrznej sprawami Wielkopolski w naszym grodzie.

Przypieszenie kadencji sejmowej, która według rozkazu gabinetowego z 28 grudnia r. 1844 właściwie dopiero w lutym r. p. przypada, ma swój powód bardzo ważny w nadaniu prowincyom funduszu dotacyjnego w moc ustawy na ostatnim sejmie pruskim uchwalonej.

Potrzeba będzie zająć się obmyśleniem tych przygotowań i urzędów, które do przyjęcia i używania funduszu dotacyjnego konieczne. Ważna to materyja, która zebrany posłom do starczy obficie materyału i przez wiele posiedzeń ich zatrudni.

Nie ujmując w niczem wielkiej wagi, jaką ma dla stosunków prowincjonalnych dobre użycie funduszu dotacyjnego, przypomniemy tu drugą sprawę, która żadną miarą na przyszłym sejmie wielkopolskim pominięta być nie powinna a której nikt inny za nas nie wniesie, której wniesienie na porządek dzienny, przedstawienie, umotywowanie, obrona i przeprowadzenie na nas spada i jest nagłym obowiązkiem naszego społeczeństwa.

Mamy tu na myśli sprawę kredytu hipotecznego dla włościan.

Na ostatniem walnem zebraniu delegatów Kolek rolniczych 29 czerwca roku bieżącego tworzyła sprawa ta szósty punkt porządku dziennego a zebranie, wysłuchawszy referatu komisji z umysłu do rozpatrzenia tej sprawy przed rokiem wysadonej, wypowiedziało pomiędzy innemi, że potrzeba koniecznie starać się u rząd o utworzenie landszaftu włościański, a staranie to podjąć należy za pośrednictwem sejmu prowincjonalnego. Wniesienie sprawy na sejm poruczone komisji pozostawionej nadal i powiększonej przez nadanie jej upoważnienia do przybrania sobie sił nowych według własnego uznania.

Gdy więc w ten sposób utworzono pewne osobne ciało, którego obowiązkiem jest przygotować sprawę, sformułować wnioski co do spo-

wiada jakości, wiele jednak nie tylko ta warstwa czytelników, dla jakich głównie przeznaczone, może czytać z przyjemnością, wszystkie zaś najpoczuwszy dążność odznacza.

Szkoda, że w „Pamiętnikach“ swoich Wilkońska zajmowała się bardziej opisem salonowego życia literatów w Warszawie, niż właściwych literackich kolek, oblicze ówczesnej Warszawy wydatniejszy wyrażało z jej Wspomnień i obrazków.

Nie rozpisała się na przykład o Cechu głupeców, który w r. 1844 i 45 zbierał się co tydzień na posiedzenia u jej męża, ramotkarza.

Wilkoński przeżywał i miał stopień najgłępszego. Mnóstwo młodych literatów należało do tego zebrania, między innymi: Lenartowicz, Bogdan Dziekoński, Kenig, Norwid Ludwik, Witte, Miniszewski, Niewiarowski itp. Każdy miał stopień głupiego, istotnie, bardzo, rzewnie itp. głupiego, ja zwałem się nadzwyczaj głupi i pełniłem czynność sekretarza.

Celem tego zebrania z początku było wydawanie pisma humorystycznego w rodzaju Wiadomości brukowców wileńskich. Zaczęto już zgromadzać materyały. Mania panowała wtedy pisanie zbiorowych powieści. — Kraszewski z John of Dycal'em wydali powieść z b i o r o w ą; Dziekoński z Miniszewskim nasmarowali bajkową powieść z le p i a n ą, nad którą jednak można się było szczerze naśmiać, czasem i całę grono cechu głupeców zaczęło także pisać powieści zbiorowe. Wkrótce jednak — zamiast humorystycznego postanowiliśmy wydawać poważniejszą pismo: Dzwon literacki, który przez kilka lat wychodził i używał powodzenia.

Choć wesołość w Polsce, zwłaszcza też wówczas w Warszawie podobna była zawsze do tego porównania angielskiego poety (Cowper): „moja wesołość — to uśmiech arlekin, wkradającego się do komnaty, gdzie na katafalku spoczywają zwłoki zmarłego“ — wybornie bawiliśmy się nie raz na posiedzeniach cechu głupeców, którego dążności oczywiście były skrajnie postępowe i ludowe. Nowiny brukowe i literackie, fałszywe, w jakich nie różniliśmy był czasem Lenartowicz, mimo rzewnego nastroju swego liry, przekazywania się Wilkońskiego z Miniszewskim a często czytanie pisma lub książki nieocenzonej zapelniała wieczór nieraz do późnej nocy przeciagnięty.

Mielimy w gronie naszym znakomitego karykaturzystę — Antoniego Zaleskiego, ilustratora następnie Pamiętników Paska, który z ówczesnych wydatniejszych osobistości mnóstwo bardzo dowcipnych nakreślił karykatur.

Kiedy w kilka lat potem wzięto Wilkońskiego do ocydali, zabrano akta cechu głupeców wraz z karykaturami, których mu nie zwrócono.

Potrąciłem parę razy nazwisko Miniszewskiego, który w drugiej połowie piśmienniczego zawodu tak przykre wspomnienie zostawił.

Wówczas był to zabawny bardzo artysta — kłam-

sohu, w jakiby najlepiej potrzebom kredytu hipotecznego dla włościan zadość uczynić się dało, w końcu zaś wnieść sprawę gotową na sejm prowincjonalny, będzie więc, słowem — bardzo na czasie, gdy i prasa zajmie się nie tylko przypomnieniem, ale nadto wejdzie w rzecz samą, starając się dać pomoc wyżej wzmiankowanej komisji, obudzić zajęcie się ogólne i zwrócić uwagę posłów naszych na to, co ich czeka i do czego z dokładnem przygotowaniem przystąpić im należy.

Włościanom naszym potrzeba kredytu hipotecznego. Żyją oni dotąd li z kredytu branego u osób lub instytucji prywatnych i narażeni na ciągle wypowiedzanie im kapitałów, na hipotekę zaciągniętych, na wysoki procent, trudność ryczałtowej spłaty, słowem — na wszystkie te trudności, kłopoty i koszta, które niepowinno i drogoczną zaciągniętej pożyczki z sobą niesie. W innych prowincjach państwa pruskiego, jak w Prusach Zachodnich i Szląsku, liczył się rząd z tą potrzebą i urządził przy starzych ziemstwach dla dóbr rycerskich osobne wydziały dla kredytu włościańskiego.

Nowa landszafta poznańska ma już początki takiej instytucji, które wszelako nie wystarczają dla tego, że minimum sumy szacunkowej włościańskich posiadłości za wysoko, jak na stosunki włościan tutejszych, jest ustanowione.

Pamiętna nam wszystkim, że już włościanie sami, mianowicie w kościańskim i krobskim powiecie, zaczęli się byli upominać o landszafty dla siebie. Zabiegi te przyniosły w skutku fundusz zasiłkowy albo raczej jego powiększenie, z którego władze administracyjne W. Ks. Poznańskiego udzielają włościanom pożyczek hipotecznych z ulgą amortyzacji o dość niskim stosunkowo procencie.

Nie wiemy, z jakich się to dzieje powodów, lecz faktem jest, że dotąd mało który włościanin z funduszu zasiłkowego korzystał. Czy włościanie nieporadni, lub czy też formalności zbyt uciążliwe, albo wreszcie czy tak trudno trafić do kół decydujących o udzielenie pożyczek z funduszu zasiłkowego, dość, że zamierzają-

ca, nastroju rodzinnego, w rodzaju Panie kochanku i prawdziwy typ początkującego, chudego literata.

Przez czas niejaki mieszkał u Wilkońskiego, grali codziennie w szachy, wymawiając sobie dziwaczne skoki konikami i przeklamywali się na wysięgi.

Najczęściej zwiadył Wilkoński, raz jednak Miniszewski odniósł świetny tryumf.

W zapale jakiejś dyskusji uniósł się i wrzasnął ramotkarz:

— Co mi tam dowodzisz, Grzmilasie (tak nazywał Miniszewskiego), ja — wszystkich poetów i estetyków, we wszystkich językach żyjących i umarłych — przeczytałem i na pamięć umiem.

— A czytał wujaszek estetykę Kropiusa? — zagadnął beczelnie Grzmilas, który wówczas prócz polskiego — nie znał i nie chciał uczyć się żadnego obcego języka, żeby sobie nie psuć, jak mawiał, złotę rudy mowy rodzinnej.

— Spodziewać się, że czytałem.

— Wszystkie trzy tomy?

— Klamiesz, Grzmilasie, bo są cztery tomy.

Grzmilas i wszyscy obecni w śmiech z tego skłamanego estetyka Kropiusa i czterech tomów, aż się Wilkoński z początku rozniewał, ale wkrótce głosił śmiać się jeszcze niż inni.

Poróżniejszy się o drobiazg jakiś, Grzmilas wyprowadził się od Wilkońskiego, to jest — wzięt pod pachę rękopis, parę cybuchów pieprzowych, włożył do kieszeni flaszcokę wódki kolońskiej, grzebień, fajkę i poszedł żądać gościnności u kolegów.

Kolejcy ci — dwaj bracia ciocielni — chętnie mu ją ofiarowali, ale ciężka była sprawa z noclegiem, bo zajmowali szczupłą jedną stancję, gdzie stało jedno wąziutkie łóżko i węższa sofa, na których sami sypiali.

Grzmilas rozścielał więc sobie na podłodze resztki dywanika jakiegoś, zamiast prześcieradła kładł ręcznik brudny, kilka arkuszy papieru i, przykrywając się frakiem, spał wymienicie, jak mawiał. Kiedy koleczy wyszli zrana do biura, kładł się dopiero na łóżko lub sofie i parę godzin odpoczął na miękkim pościeliu.

Pisał wtedy Strzechę domową — kurs dziejów polskich, który parafrazował z historii Wagi i to nie z poprawnej edycji Lelewelskiej a ze starej piarskiej.

Nie pamiętam człowieka, coby miał taką łatwość pisaną; nie dlań trudnego nie było w przeciągu dnia kilka lub kilkanaście arkuszy pisma wzorowym kaligraficznym charakterem zapelniać — nie przekreślał prawie nigdy.

Nie jedząc bardzo często obiadu, przepędzał codziennie kilkanaście godzin nad pracą — żywił się na kredyt ogórkami kwaszonymi, sardelkami, chlebem, serem itp. za jakie to wiktualy zadłużał się w przeciągu miesiąca kilkunastu wierzycielom w sąsiedztwie około 25 złp. Najdokuczliwszym z tych wierzycieli był szewc, któremu należało się kilka złotych.

Pogadanka brukselska.

(Dokończenie.)

Mimo przyochłnienia naszej garstki wychodzącej śmierć nie drzemie i ciągle w niej sprząta. W samej Belgii straciłmy znowu kilku, między innymi, jak wiadomo, wdowę po Wiktorze Helmanie. Brat jej — dr. Dmochowski wysłał książki, broszury i pisma Helmana krewnemu swemu p. Hajdes, mieszkającemu w Poznaniu.

Rok temu wspominałem w Dzienniku, że pomiędzy nimi znajdowały się niektóre rzadkości, które zapewne bibliografowie i literaci poznańscy musieli już obejrzeć.

Umarli także w szpitalu w Antwerpii kanonik Kotkowski, pełen poświęcenia dla sprawy ojczyzny, za którą wycierpiał nie mało.

Mógłbym jeszcze parę straszliwych przytoczyć... Czyż one dadzą się jednak porównać z temi, jakie w ostatnich czasach poniósł kraj, po skonie takich pierwszorzędnych pracowników jak Kremer, Libelt, zwłaszcza też Libelt, którego obywatelskie zasługi równoważyły naukowe i piśmiennicze? U narodów niezależnych straty takie mniej dotkliwe, ale u nas, gdzie piśmiennictwo tak ważny stanowi objaw przytłumionego życia — ciosy to niepotworne.

Trzeba nas się zapytać, wychowanych w Warszawie za owych czasów, kiedy mur chiński odgraniczał nas nie tylko od Zachodu ale i od Krakowa, Galicji i Poznańskiego, które wtedy przodowało w piśmienniczym ruchu — jaką to cziąg i uwielbieniem otoczona była nazwa Libelta, jakiej używała popularności.

Mówię o owych chwilach mniej więcej od 1842 do 1848 r., kiedy wychodził w Poznaniu Tygodnik literacki, Ośrodek, Dziennik domowy, Przyjaciel Ludu, Rok, — najlepszy może dotychczas z naszych przeglądów literacko-naukowych.

Młodzieniaszki — jakże chciwie a często ukradkiem czytywałyśmy pisma Libelta, z których wiele było u nas zakazanych.

Nie wspominając o pracach jego większych rozmiarów, ale jak się to pożytkowało każdy wyraz przednich rozpraw: O odwadze cywilnej, O miłości ojczyzny, O potęgę muzyki itp.

Woleliśmy jedną, zwięzłą jego prozę, wykład jasny a wdzięczny od świetnego lecz zbyt czasem nasywanego archaizmami, zbyt haftowanego manierą poetyczną Kremerowskiego stylu.

Dziękuję takiemu Wisniewskiemu, Kremerowi, Libeltowi, Trentowskiemu — mimo fantastycznego jego filozoficznego języka, Cieszkowskiemu itp., dzięki prasy wychodzącej, odznaczającej się wówczas największą działalnością i przedostającą się czasem do kraju, kil-

na czy raczej obiecać pomoc mało komu do-
tąd się dostała. Być może, iż wszystkie wyl-
czone tu trudności razem zachodzą i więcej ich
jeszcze bywa w praktyce.

Lecz choćby nawet nie było ich wcale,
fundusz zasiłkowy wyczerpałby się wnet, sko-
roby masy włościan naszych kredytu u niego
zażądały. Nie ma on bowiem prawa emisji
listów zastawnych ani puszczania w obieg na-
bytych obligacji hipotecznych, a rozporządza-
jąc w proporcji do potrzeby dość szczupłym
kapitałem, — rozszafałby wnet swoje fun-
dusze, a po krótkim czasie byłby włościanie
w położeniu dzisiejszym, bez źródła do zacią-
gnięcia pożyczki hipotecznej.

Pożyczki z funduszu zasiłkowego należy
przeto uważać tylko za chwilową pomoc na
najgwałtowniejsze potrzeby właścicieli wło-
ściańskich, a najgorzej było, gdyby tym się
uspokajając, nie uczyniono nic już ku przywie-
dzeniu do skutku trwałej instytucji kredytowej,
mogącej zawsze podolać wszystkim wymogom
kredytu hipotecznego u włościan, — rozumie
się, o ile posiadłość dawana w zastaw odpowie
warunkom wymaganej pewności.

Skoro nowa landszafta poznańska, nie zwa-
żając już na kwalifikacyę prawną obdłużanej
posiadłości gruntowej, czyni raczej udzielenie
pożyczki zależnem od wysokości jej sumy szan-
cunkowej tylko, a przyjęte minimum tejże stoi
na przeszkodzie i stósunkom miejscowym nie
odpowiada, natenczas rzecz prosta, że w te
przeszkody bić należy i starać się o należyte
zniżenie wzmiankowanego minimum. To też
jest, czego u nową landszafta dopominać się
trzeba i czego komisya walnego zebrania Kółek
włościańskich ma dokazać za pośrednictwem sejm-
u prowincjonalnego.

Wszelaki i rzeczy prostych nie zawsze do-
kazać łatwo; tu zaś utrudnia się rzecz przez to,
że leży w ręku trzech ciał zbiorowych. Komis-
sya może bowiem udać się tylko do sejmku pro-
wincjonalnego o zaznaczenie potrzeby takiej
zmiany w zasadach nową landszafta, — oraz
o wniesienie do tejże przedstawienia w tym
kierunku, do rządu zaś prośby o poparcie tych
usiłowań u landszafta. Landszafta dopiero musi
w formach statutami swemi przepisanych uczy-
nić taki wniosek swym członkom i szukać po-
twierdzenia u rządu. Jest to więc dość długa
droga, na której nie mało przeszkód i szko-
półów.

A żeby dojść do celu, potrzeba zdaniem
naszemu:

- 1) zainteresować włościan w jak najszerszym
kole tą sprawą, iżby sami brali udział
w podaniu do sejmku, w roztrząsaniu spra-
wy, w wyświecaniu rzeczy w szczegółach,
do czego nastęrcza się sposobność na zgro-
madzeniach Kółek włościańskich lub innych,
choćby ad hoc zgromadzeniach;
- 2) wypracować projekt odpowiedniej zmiany
statutów nową landszafta i ten do treści-

wie spisanej prośby do sejmku prowincyo-
nalnego dołączyć, iżby ten wiedział i wi-
dział od razu, o co wstawiać się ma; —
w motywach zaś starać się z góry usunąć
wszelkie możliwe zarzuty i obiekcy, a żeby
sejm przekonać, że się nie wymaga rzeczy
niepodobnej, i aby mu przygotować mate-
ryał do ugruntowanych wniosków popiera-
jących tę sprawę;

- 3) zainteresować posłów na sejm prowincyo-
nalny tą ważną sprawą, iżby się nią nie
tylko przejęli, ale iżby się z nią grunto-
wnie obeznali starali zawczasu w celu ko-
niecznego przeprowadzenia jej na posie-
dzeniu sejmku.

Oto trojakić zadanie, przypadające komisji
przez walne zebranie delegatów Kółek włościań-
skich wysadzonej, a środki do spełnienia go
znajdzie ona w prasie, w zgromadzeniach wło-
ściańskich, w znoszeniu się z posłami i w jak
najszerszym rozgłosie, który tej sprawie nadać
zdoła.

Wiadomości urzędowe.

Naucozycielowi zwyczajnemu dr. Sonnenburg przy gim-
nazjum w Bonn nadany został tytuł naucozyciela wyższego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 5 sierpnia.

(W sprawie Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt pol-
skich.)

(B.) Prawdą jest niezaprzeczoną, że społeczeństwo
nasze, jakkolwiek powoli, przeciw postępuje co raz
bardziej w swoim rozwoju duchowym. Objaw ten spo-
strzegamy w rozmaitych kierunkach; pomysł dobry
przebiega się wśród masy, a wprowadzony na jednym
punkcie w życie, rozszerza się i staje się częstą wła-
snością całego narodu. Twórcą takich pomysłów jest
zawsze potrzeba. Brak kredytu i upadek materyalny
wywołał banki kredytowe, spółki pożyczkowe i tyle
innych pożytecznych stowarzyszeń, brak postępu na
polu gospodarstwa i rolnictwa u naszych włościan wy-
wołał Kółka rolnicze, niedostatek wyższego wykształ-
cenia młodzieży we wszystkich kierunkach spowodował
myśl wzniosłą Towarzystwa pomocy naukowej imienia
Karola Marcinkowskiego, taki też poczęści niedostatek
wykształcenia dziewcząt wywołał wreszcie Towarzystwo
pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. O ostatnim
chcę pomówić słów kilka.

Tak, dzięki niezmordowanej pracy pań naszych,
zwłaszcza należących do zarządu, jak też dzięki gorli-
wości niektórych kolektorek, rozwija się młoda ta in-
stytucya, błogie przynosząca owoce. Z ramienia Towar-
zystwa kształcą się liczne uczennice w rozmaitych ga-
łęziach nauki, handlu i przemysłu — od nauczycielki
aż do kucharki. Jest to też, że tak powiem, jedyne
u nas towarzystwo, które pracuje wytrwale na polu
społecznym, choć stér jego rządów spoczywa prawie
wyłącznie w rękach pici pięknej, co na tym większą
zasługuje pochwałą i uznanie w obec tylu innych na-
szych towarzystw, słabe dających znaki życia, którym
przecież zarządza płeć brzydka, a od niej wymaga się
bez porównania o wiele więcej, aniżeli od pierwszej.

Towarzystwo rozwija się widocznie, robi wiele
dobrego a działaćby mogło bez zaprzeczenia o wiele
więcej, gdyby społeczeństwo nasze popierało je chętniej
materyalnie i gdyby znalazło w nim więcej zwolenni-

ków i szereg naszych pięknych zwolenniczek. Nie mó-
wią tego bez powodu. Otóż z braku dostatecznych
funduszy pozostało 30 kandydatek, czekających na
stypendyum, a czekających na nie dość długo. *) Nie
byłoby tego, gdyby składki z powiatów były większe,
gdyby nasze tak znane z ofiarności Polki składały li-
czniej grosz wdowi do kasy Towarzystwa, a tem sa-
mém przyczyniły się do wykształcenia niezamożnych
córek naszej Wielkopolski, pragnących nauki. Niektóre
powiaty zbyt małe złożyły składki, — dwa zaś babi-
motski i międzyrzecki wyłączyły się ze skła-
dek zupełnie, co wcale nie jest pociesającym objawem,
owszem zbyt smutnym, skoro się zważy, że w tych po-
wiatach, mimo uśmiałych starań dyrekcyi, nikt się nie
choć podjął kolektorstwa, nikt też nie raczył zasilić
dankiem kasy Towarzystwa.

Poruszyłem tę sprawę, należąca do prac naszych
na polu społecznym, a spodziewam się, że głos mój
nie będzie głosem wolającego na puszczy. Przede-
wszystkiem odzywam się do naszych zacnych Polek.
Oto córki ziemi naszej pragną pokarmu duchowego,
chęć nauki, chęć wykształcenia, a nie mają na to po-
trzebnych środków, potrzebnych funduszy. Wspie-
rajmy zatem kasę Towarzystwa potrzebnymi składkami,
wspierajmy ją chętnie, gorliwie, przez co nie tylko, że
się przyczynimy do wykształcenia naszych dziewcząt
niezamożnych, nie tylko że podamy im i ich rodzinom
środek utrzymania na przyszłość, ale nadto zasłużymy
się w obec kraju, powiększając jego kapitał umysłowy.

*) Patrz sprawozdanie z odbytego, ostatniego walnego ze-
brania, zamieszczone w numerze 146 Dziennika z dnia 1 lipca
r. b. Przyp. korespondenta.

Z Krobskiego, 6 sierpnia.

(Wybory. — † Aniela z hr. Poniatkich hrabina Czarnańska.)

Wybór posłów naszych na sejm pruski, jak wi-
domo, został unieważniony, za nim więc nowa kadencya
nastąpi, odbyć się muszą wybory ponowne na
trzech posłów z okręgu krobsko-wschowskiego. Jak-
kolwiek zaś wybory te nie zostały jeszcze rozpisane,
trzeba już teraz nimi się zająć i zawczasu się do nich
przygotować. Kandydatami naszymi są i pozostaną
ci sami, na których i pierwszą razą zaufanie nasze
padło t. j. ks. dr. Respadek i p. Gustaw Po-
towowski a nadto p. Wojczewski, członek
centrum, na którego i poprzednio głosowaliśmy. Obo-
wiążkiem zatem komitetów powiatowych czuwać już
teraz i zlustrować listę wyborców, a w miejsce tych,
którzy wybyli i wybyć mogą, przedstawić prawym
komitetów wyborów. Dobrze byłoby, aby dla
pouczenia wyborców zwołano tu i owdzie zebrania, na
którychby posłowie a obecni kandydaci nasi objaśnili na-
szych wybor. o ich obowiązkach. Poseł na parlament
ks. Roman Czartoryski miał zwołać jeszcze na
m. lipiec swych wyborców dla wysłuchania sprawozda-
nia z jego czynności w parlamencie, lipiec szczególnie
miał a o zwołaniu wyborców mówić nie ma. W ogó-
le powiedzieć z całą otwartością należy, iż pp. posło-
wie leniwią się do tego bora, choć wiedzą i przekona-
ni są, że zebrania takie itp. są najlepszym środkiem
kształcącym lud. Wszyscy głosu ich łakniemy i po-
żądamy, dla czegoż są tak skąpi dla nas? Tymczasem
pragnąc tego, cieszymy się tą słodką nadzieją, że z
czasem sprawozdania rzeczono wezmą bieg prawidłowy
i nie tylko tu u nas w Krobskim, lecz wszędzie nie
będzie kłata choćby najmniejszego, gdzieby poseł nie
przedstawił się swym wyborcom. W Prusach Zachod-
nych już zaczynają kandydaci, co bardzo chwałę,
przedstawić swym wyborcom, niejmy nadzieję, że
i u nas to nastąpi.

Zresztą nic złąd nie mam wam więcej do donie-
szenia, chyba to jedno — że cicho u nas i smutno, jak
zwykle, gdy śmierć przesunie się i świeże groby usy-
pie. A u nas jak wiecie, w tym roku boleśnie się

dził Pieniny, — jeździć wózkami przez Krościenko
i Czorsztyn do Czerwonego klasztoru, by ztamtąd wró-
cić łódkami na Dunajcu, ale pojedzie się nad Dunaj-
cem wózkami do klasztoru, a potem wróci, kto zechce,
łódkami. Już teraz zająć można tędy bardzo wygo-
dnie pieszko do Leśnickiego potoku, wpadającego do
Dunajca po prawej jego stronie; dwie trzecie drogi
idzie się szosą a resztę wygodnie po nad brzegiem,
częścią po murawie częścią po skalistych ścieżkach.
Nikt tej przechadzki wcale nie utrudniając żalować
nie będzie.

Bardzo przyjemnym i blizkim jest spacer do o-
gródu p. Szalaya, dokąd z Górnego Zakładu schodzi
się trottoarem po za nowo, lecz leniwie budującym się
Kursalem. Ogród ten, chociaż nie wielki, jest pra-
wdziwie pięknym; plynie przez niego bystry po-
tok Ruskij, z którego w grotę kamieniami wyłożoną
wylewa się szumiący wodospad z zaciennym drzewa-
mi. Najroźniejszego gatunku drzewa, które i w ró-
wninach w klimacie naszym troskliwie pielęgnowa-
nia wymagają, wyrosły tu wspaniale umiejętną ręką
hodowane, obok altanek zbudowanych z żelaznej i kształ-
nie z pniaków, korzeni, przystrojonych gzymsami z
szyszek i kory. Pełno ławeczek i drewnianych foteli-
ków daje tu miły odpoczynek, do którego gościnie
rozrzuca furtka zaprasza przechodnia.

Byłoby to przechadzki, przy których nie potrzeba
wpaść się w górę. Kto silniejszy i komu łatwo tohu
nie zabraknie, niechaj podoła na Bryjarkę. — W opisie
Szczawnicy dra Lutostański, miejscowość Szczaw-
nicy samą dokładnie jest opisana i każdy wedle jego
wskazówek łatwo we weś na Miodziszyn i w Zakładzie gór-
nym zorientować się może. Natomiast wycieczki zby-
wa dr. Lutostański bardzo pobieżnie, i nie znajduje w
nim pieszki turysta tak dokładnych w tej mierze wska-
zówek, jakie daje Baedeker n. p. w opisie wycieczek
szwajcarskich. Przeradził się bardzo podrocznik prze-
rzuć się ułożony dla zwiedzania Tatr i Pienin, i są-
dząc, że najlepiej zaradziłoby potrzebie przerobienie od-
powiednie „Ilustrowanego Przewodnika“ p. Eliasza,
czego sam autor zapewne najumiejętniej dokonał. W
tym celu należałoby postarać się o dokładną mapę
drogi i okolic od Krakowa do Zakopanego, dalej ma-
pę okolicy od Zakopanego do Krościenka i Nowego
Sącza i ze cztery mapki Tatr i Pienin z dokładnym
oznaczeniem dróg górskich i częściej przebiegających
ścieżek, i to tak z polskiej jak z węgierskiej strony.
Wspomnienia historyczne należałoby drukować dro-
biej, nie czcionkami, gdyż to może sobie każdy w do-
mu przy sposobności odczytać. Wszelkie epizody o o-
sobistych przygodach należałoby wypuścić, aby książeczka
niepotrzebnie nie przeciążała. Każdą wycieczkę (tour)
należałoby osobno traktować, a wszystkie zwać tak,
iżby turysta mógł je jedno po drugiego odbywać. Zale-
całoby się też trudniejsze wycieczki i rzadziej odbywa-
ne, opisać w dopiskach, lub odpowiednio typograficznie
namarkowanych ustępach. Ilustracyi mojem zdaniem
nie potrzeba dołączać, gdyż jak wygląda górski, góral-

dała uczuć. Po tylu ofiarach, jakie zabrała pośród nas,
znów niedawno, bo miesiąc jeszcze nie minął jak wy-
rwała niespodzianie nową ofiarę w osobie śp. Anieli
z hr. Poniatkich hr. Czarnańska z Golejewa. Ciche
były jej cnoty, jak ciche życie jakie wiodła po-
śród rodziny czyniąc na okół dobrze. Gorąco miłująca
kraj, przestrzegająca ściśle obyczaj narodowy, a czyniła
wiele, pomagającą biedę i ubóstwo bez rozgłosu skro-
mnie a uprzejmie. Matrona-Polka legła w mogile,
pozostawiając po sobie szczerzy żal u wszystkich, którzy
ją tylko znali. Cześć jej pamięci!

Paryż, 5 sierpnia.

(Z kongresu geograficznego.)

III.

Jest to utartem prawie zdaniem, że kongresy na-
ukowe prawie nigdy nie mają naukowych rezultatów,
że przyznany po cichu cel tych zjazdów jest oso-
biste zapoznanie się uczonych, skojerzenie stósunków,
które mają usunąć tyle szkodliwe dla nauki niechęci
narodowe. Że nie zawsze tak się dzieje, najlepszym
dowodem kongres geograficzny paryżski. Pracują tu
na seryo i rzadko licząc zebranie uczonych całego
świata wyda, już dziś to można powiedzieć, z pewno-
ścią bogaty plon dla nauki. Wszystkie sekcye pra-
cują rano bardzo pilnie, a sprawozdania, jakie wice-
prezesowie każdej sekcji zdają na poobiedniem walnem
zebraniu z tych prac, świadczą swoim obszarem i
gruntownością najlepiej o działalności kongresu. Te
sprawozdania są prawdziwymi arcydziełami i zaszczyt
przynoszą Francji. I nie dziwnego, że tacy ludzie,
jak Levasseur, margrabia Compiègne, Vivien de St.
Martin, Debeau, dr. Hamy etc. potrafili wywiązać się
ze swego zadania wybornie. Dotychczas zajmowały
kongres przedewszystkiem kwestya zamienienia sexi-
gezyrnego podziału kwadrantu ziemskiego na cente-
simalny, kwestya wypalenia wspólnego punktu zera
dla niwelacji powazechniej; zbadanie stósunku kształ-
tów zewnętrznych gór do ich składu geologicznego;
rozciągłość stref zoologicznych i podstawy, jakie ta
rozciągłość daje hipotezom o zapadłych kształtach łą-
dów stałych; kwestya możliwej aklimatyzacyi Euro-
pejczyków w strefach gorących i praw kolonizacyi, jak-
ie z tego wynikają; najlepsze metody nauki geogra-
ficznej w szkołach ludowych i wyższych; kwestya u-
stanowienia ogólnego biura podróży. lecz wyl-
czenie tego wszystkiego zużyłoby czytelników, a wy-
liczanie powyższe daje najlepsze świadectwo o zabe-
gach kongresu, który przez pierwsze trzy dni swoich
posiedzeń taką rozwinął energią. Kwestye te wazy-
stkie są przyjętem traktowane z podziwianą godną grun-
townością i erudycją, na którą się składa świat cały.

Tutaj dopiero zrozumiałem, czemu jest ten ap-
petit de la gloire niepomahany Francuzów. Każdy
z nich chciałby powiedzieć zupełnie coś nowego, ośnić
słuchaczów swoim geniuszem. Teoria i teoryjki, obej-
mujące świat cały, jego budowę, prawa rozwoju ludz-
kości, warczą w powietrzu. Często po prostu absurda,
ale często zastanawiające trafnością i głębokością swo-
ją. Ta szlachetna ambicja stworzenia czegoś nowego,
wynalezienia wielkiej prawdy celem uświetnienia swego
i Francji imienia, jest w rezultatach swoich blo o-
stawiona. Budzi energią, chęć pracy i szlachetną ry-
walizacyą. Jęj to zawdzięcza Francya zwa znaczenie
i bogactwa, jej zawdzięcza, że pomimo wszystkich klęsk
— jakich doznała, i wstrząśnień wiekowych „e sempre
la grande“, jak powiedział wiceprezydent i założyciel
Towarzystwa geograficznego w Rzymie, p. Negri, na
posiedzeniu Towarzystwa geograficznego paryżskiego —
które się odbyło w środę o 8 wieczorem.

To posiedzenie Towarzystwa geograficznego pa-
ryżskiego, na które zaproszono wszystkich członków
kongresu, zachwyliło wszystkich. Po załatwieniu
spraw bieżących przemówił p. Negri, składając Towar-
zystwu geograficznemu paryżkiemu, najstarszemu ze

ka lub jaka skala, turysta na miejscu dokładniej wła-
snem okiem obaczy, niż z najwyraźniejszego drzeworytu.
Taki przewodnik jak z jednej strony ułatwiałby pie-
sze zwiedzanie naszych gór, tak z drugiej strony za-
chęcałby do ich zwiedzania, gdyż dawałby rękojmią
że z nim w rękę zwiędziłoby się Tatry systematycznie
i widziałoby wszystko, co w danym czasie widzieć można.
Nie byłoby takich wypadków, jaki się wydarzył przed
tygodniem kiedyś Ch., że zaprowadzono go do Groty
Axamita, ale nie pokazano mu w niej części najcieka-
wszych. Dopiero wróciwszy do domu dowiedział się
przypadkowo o tem; gdyby miał dokładny przewodnik
w rękę, mógłby nalegać na górala, aby mu wszystko
co ciekawe pokazał. Oprócz przewodnika przejrzyte-
go i systematycznego, potrzeba jeszcze przynajmniej
w więcej zwiedzanych miejscach, drogowych. Słyszę,
że klub tatrzański zamierza poustawić je w Tatrach.
W Szczawnicy zakład drogowy mógłby zrobić gościnie
tę przysługę, która jak sądzę, nie wymagałaby wielkiego
nakładu. W Interlaken zwiedzanie najbliższe wir-
chy, kierując się takimi drogowkami. W Szczawni-
cy w wycieczce na Bryjarkę służy za drogowką krzyż
na niej postawiony. Wzniesienie krzyża na tem wzgó-
rzu znajduje myślą bardzo szczęśliwą nie tylko dla te-
go, że było niewątpliwie aktem pobożnym, ale i ze
względów turystycznych. Sam wirch, choćby lasem
porośnięty, choćby widok zeń wiele obiecywał, nie wabi
tak do wspinania się na niego, jak taki symboliczny
znak ducha lub ręki człowieka. Krzyż, altanka, po-
mnik markują miejsce, dają cel wycieczce, która prze-
staje być prostym blakaniem się po górach. Na Bry-
jarkę zaraz po przyjeździe mym do Szczawnicy zwiabił
mieg ow krzyż ciągle, nie uspokoiłem się dopóki doń
nie dotarłem. Ponieważ nie ma drogowek, najbliż-
szej drogi domyślać się trzeba było. Po kilku próbach
i śledzianich doszedłem, że najbliższa ścieżka prowa-
dzi na szczyt Bryjarki, która wychodzi od domu
Langfortowej, jak najbardziej na lewo; ścieżka ta je-
dnakże jest dość stroma. Inna droga, mniej stroma,
prowadzi przy nowym źródle Jana, zostawiając je po
prawej stronie. Zejść zaś można na Miodziszyn; służy
ku temu ścieżka rozpoczynająca się o 50 kroków na
prawo od krzyża wśród leśniczyny; z początku idzie
strome w zygzakach, a potem od plotu kamiennego, w
prostej linii ku cementarzowi. Wchodzić od Miodziszyna
nie radzę, gdyż droga stroma i góra od Miodziszyna
wyższą jest, niż od strony Górnego Zakładu. Widok
z Bryjarki przepiękny na Szczawnicę, dolinę Ruskiego
potoku idącego przez wieś od wschodu na zachód. —
Z tamtej strony doliny od lewej ręki zaczynając wi-
dzimy Jarmutę, Trzy skałki, Polanicę, osadę Zagórze,
Pieninę, z pomiędzy których niższy szczyt najwięcej
zowie się Sokolicą, a w dali sterczą Trzy korony. Po
za Pieninami na prawo Tatr w majestacie się okazu-
ją. Ku północy widok jest zamknięty wyższymi wir-
chami. Aby dokładnie widzieć Tatry warto wziąć
przy pogodnym niebie perspektywę, a chociażby bino-
kle teatralne.

Któręś niedzieli usłyszawszy głos jego i pukanie,
Grzmilasa, co już zużył wszelkiego rodzaju wykryty,
żeby mu się opóźnić do czasu, urządził mu następu-
jącą facę.

Poprosił kolegów, żeby go przykryli prześciera-
dłem i powiedzieli, że nagle umarł.

Szczewyrko, mając nie łe nalana łepetyną tego
ranka, uwiertzył ze zwykłą poczciwością, cechującą lu-
dzi tego rzemiosła w Warszawie.

— Winien mi wprawdzie kilka złotych, ale niech
mu tam Bóg nie pamięta — zawołał — i da wieczny
odpoczynek! Zabawne było panisko, zawsze coś we-
solego opowiadał.

W kilka godzin mając jeszcze lepij zapruszoną
łepetyną, spotyka Grzmilasa na mieście.

— Wszelki duch Pana Boga chwali!.. To —
pan..

— A — ja.
— Wszak pan umarłeś i żyjesz.
— A tak — umarłem i żyję.
— Jakże to?
— W letargu leżałem.
— Chwała Bogu! To — może mi pan zwróci
te kilka złotych, co..

— Nie mogę, kochany majsterku, na pogrzeb się
wydałem.

Facęjka ta jest autentyczną. Dostawszy nastę-
pnie od wydawcy kilkaset złotych za „Strzechę domo-
wą“, Grzmilasa pospłacał wierzyteli a przedewszystkiem
szewca, sprawił sobie łaskę, kilka par rękawiczek, kra-
wat ze świetną kokardą, zjadał codziennie po kilkanaście
porcji lodów, które ubóstwiał, resztę przeczęstował z
kolegami i wkrótce został znowu bez grosza.

Szkoda, że Grzmilasa ów, taki zabawny wówczas,
został kilkanaście lat później publicystą dążnością skraj-
nie-wstecznych i wreszcie sprzedawszy łatwe a zdolne
swoje pióro i urągając boleści narodowej, wiadomo, jak
zakończył.

Pamiętniki pani Wilkońskiej przywdzają mi na
pamięć Pamiętniki ś. p. Nepomucena Niemajowskiego
ze Śliwnik, które mi czytywał w r. 1864 i 1865 w
Belgii.

Kilka ciekawych tam znajdowało się szczegółów
z czasów ks. Konstantego przed 1830 r., z kampanii
1831 roku — z obywatelskiego życia w Poznańskim
i t. p.

Pamiętniki te miał spisane w dwóch egzempla-
rach: jeden złożył u dr. Seweryna Gałęzowskiego w
Paryżu, drugi zabrał ze sobą.

Ciekawym, czemu po jego śmierci nie wyszły je-
szcze na widok publiczny?

Wl..... Wol..

wszystkich istniejących, które tyle dokonało znakomitych przedsięwzięć, a któremu zawdzięczamy przybycie do skutku obecnego kongresu, zyczenia Towarzystwa geograf. rzymskiego i całej Włoch.

Mówił po włosku, żeby, jak się wyraził, nie dręczyć kaleczeń piękności języka francuskiego, ale dźwięczności i przyrodzony włoskiemu językowi retoryzm, połączony z entuzjastycznym wygłoszeniem, tym większe sprawiał wrażenie. Wyniosłość postaci starzec, wypowiedziawszy z wzniesionymi rękami swe sympatie dla Towarzystwa geograf. paryskiego i narodu francuskiego, wyglądał jak natchniony prorok starożytności, a kiedy zaczął mówić o Francji „sempre la grande“, możecie sobie wyobrazić, że oklaski nie miały końca. — Po nim zaś rał głos p. Janssens, naczelnik wyprawy francuskiej do Japonii w celu obserwacji przebiega Wenery przez słońce, i przedstawił w bardzo długi, jasnością się odznaczającym wykładzie znaczenie astronomiczne i geodetyczne tego fenomenu, jak i metody, jakiej przy obserwacji użyto celem osiągnięcia jak najdokładniejszych rezultatów. Interesujący swój wykład ożywił jeszcze przedstawieniem za pomocą elektrycznego światła olbrzymich fotografii miejsc obserwacji, instrumentów obserwacyjnych i samego fenomenu.

Pisałem wam już, jak nas pominięto czy też pominięliśmy się sami na wystawie. A jednak zupełnie niespodzianie staliśmy się przedmiotem dyskusji. Na posiedzeniu wtorkowym czwartej sekcji, geografii historycznej, p. Ernest de Jardins mówił o potrzebie utworzenia ogólnego słownika geograficznego, któryby zawierał prawdziwe i pierwotne nazwiska rzek, gór, miast i wiosek, a któryby mógł posłużyć za źródło do badań etnograficznych na podstawie językowej oparć. Wtedy p. Arnesse zaczął wartości naukową tego rodzaju słownika, który nie będzie zawierał nazwisk pierwotnych i prawdziwych, bo n. p. w Księstwie Pozn. i rząd i mieszkańcy niemieccy przeinaczają na gwałt stare nazwy polskie i zastępują je nowymi, które w przyjemny sposób przypominają im, czy to drogę sercu osoby, czy miejsca zwycięstw nad pokonanymi nieprzyjaciółmi. Na poparcie swego twierdzenia przytoczył liczne przykłady, wam dobrze znane. Delegowany niemiecki zażądał w tej sprawie głosu — ale oddano kwestyję tę do soboty.

Zbrodnia, dokonana na żywym narodzie, mści się zawsze, nawet bez naszego przyczynienia się podnosi się postać Polski przed oczyma naszych nieprzyjaciół, i daremnie są usiłowania, ażeby nas ulubionym niemieckim sposobem „todtschweigen“, zatrzeć. „Daliście się zjeść, nie dajcie się przynajmniej strawić“, powiedział już wielki myśliciel francuski przeszłego stulecia.

Przecież nie ma się co lękać. Sympatyje francuskie dla nas stoją poniżej zera, tym więcej, że, jak to już wspominałem, nadskakują Francuzi Rosyan i że na wyścigi ubiegają się o ich względy. Na posiedzeniach sekcji przysługują do większej części Rosyan, często uczeni z pod ciemnej gwiazdy tak poważnego wieku, żeby w Niemczech nie mieli prawa do głosowania do parlamentu niemieckiego. Chociaż przyznać trzeba, że w ogóle starają się nasi gospodarze zadowolić wszelkie możliwe petycje polityczne; i tak na czwartkowym walnym zebraniu zamiast jednego będzie dwóch prezydentów, p. Hochstetter z Wiednia i p. Hunfalvy z Pestu. Dualizm austriacko-węgierski i na kongresie międzynarodowym nie zaprzę się swej dziwacznej postaci a la bracia siamscy.

Zurych, 5 sierpnia.

(Szkolnictwo w kantonie zurychskim; ciąg dalszy).
(sk.) Szkoły średnie, także wyższymi ludowemu zwane (Sekundarschulen), są zakładami dla tych chłopów i dziewcząt, którzy po ukończeniu sześciu-letniego kursu w niższych codziennych szkołach ludowych pragną pobierać dalsze codzienne i gruntowniejsze od tych, jakich udzielają w szkole uzupełniającej nauki. Celem

Wychodząc w góry od Langfortowej, widzimy wprost przed sobą po prawej stronie Bryjarki, wierz. Dział, pomiędzy Szczawnym a Zdzierskim Potokiem, na prawo Zdzieru jest Popówka albo księża wierz, a pomiędzy jednym a drugim wierzem górze Beresnik; bardziej na prawo już za Lesnym potokiem, który w końcu Wyżnej Szczawnicy wpada do Ruskiej Wody, jest wzniesienie zwane Zalików. Dość wygodne dróżki wiją się w te góry, stanowiąc dla pieszych wybiorną drogę; wózekami zaś tam jadąc, porządnie sobie wnętrzości przetrząść można. Na góry te żadna altanka, ani czemśkolwiek odznaczona miejsce oprócz szalaszów nie wabi pieszych turystów. Kto tam idzie, tylko bez celu błagać się będzie, jeżeli samo czerpanie pełnymi ustami świeżego powietrza górskiego dostatecznym celem dlań nie będzie.

Przebieżając przez chadzki, i nie więcej niż jedną od wapienia się na Bryjarkę a równie wdzieczną, jest wycieczka na Siodelko, skałę, której nadał to miano dr. Trembecki. Nawet słabe damy mogą ją zrobić bez utrudzenia w dwie do trzech godzin. Należy się zacząć zawięzić wózekiem górskim nad Dunajem, po ujście Ruskiej wody do domu Salamona, najłatwiejszego gązdy szczawnickiego, zwanego admirałem przez gości, gdyż on to przewodzi wszystkim wycieczkom na Dunaj. Od domu Salamona prowadzą trzy górskie dróżki; jedna na lewo nad małym potokiem, którego nazwy nie wiem, druga nad Dunajem a trzecia w środku (nowej szosy tu nie liczę); otóż środkową drogą podchodzi się w górę tak wysoko, żeby obrosła lasem skała na prawo, zwana Kawczą Skałą, jak najbliżej drogi się znalazła; tu polem podchodzi się pod las, i ominąwszy go wstępuje się na Polankę, odgraniczoną po prawej stronie wysoką, nagą skałą, po lewej zaś na potka się świeczkami porośniętą grzbiet, wyglądający jak siodło. Tutaj doszedłszy ostrożnie krawędzi, staje się nad przepaścią, w dół widać szeroką dolinę przetrzętą potokiem, po nad którym wznosi się młyn wodny, po lewej widać wieś z kościołem, Lesnicę, już we Węgrzech, a po prawej tuż przed tobą majestatycznie wznosi się Pieniny, pełne czelności wśród skał to nagich to świerkiem porośniętych. Widok to uroczy, tym więcej że niespodziewany.

Jeżeli zaś od domu Salamona oberzesz lewą dróżkę, dojdiesz lasem na polankę, gdzie kilka domków górskich nosi nazwę Zagórza. Tutaj można się napić wyborowego mleka nie fałszowanego, zarażał mi góral, jak na dole, gdzie wodę z mlekiem za czyste mleko sprzedają. Góral pytał się mnie z kąd jestem, ale o Poznaniu nie wiedział. Znał Kraków ale tylko z góry Lubonia, gdyż w nim nigdy nie był; o Warszawie wiedział cokolwiek. Rozpytywał się mnie, skąd mu powiedział, że Poznań dziś do Prus należy, czy to prawda, że w Prusie jest „wojna“ z księżmi, którą on sobie jednak zupełnie fizycznie wyobrażał, taką może, jaką chłop galicyjski w r. 1846 ze szlachą prowadził. Starałem się go przekonać, że to tylko

ich jest ugrunтовanie i rozwój wiedzy, nabytą w niższej szkole, innemi słowy przygotowanie uczniów do przejścia do wyższych naukowych zakładów, mianowicie do gimnazjum, szkoły przemysłowej, seminarium nauczycielskiego, szkoły weterynaryj lub agronomów. Cały kanton jest podzielony na średnio-szkolne okręgi; w każdym z nich znajduje się jedna szkoła; oznacza je rząd, liczba ich jednak nie może według prawa przekroczyć sześćdziesięciu. Kurs trwa tu trzy lata, a ponieważ szkoły te nie są obowiązkowe, uczniowie placą najwyżej po 24 franki rocznie. Jeżeli przez przeciętą lat kilka liczba uczniów niższa była od ośmiu, szkoła taka zostaje zamknięta a okręg jej przydzielony do innych. Przedmiotów uczy następujących: nauki religii i moralności, której udziela pastor zwingliński, języków francuskiego i niemieckiego, arytmetyki, geometrii wraz z praktycznymi ćwiczeniami; geografii, historii i nauki o państwach i urządzeniach w Szwajcarii; nauk przyrodzonych z szczególnym uwzględnieniem gospodarstwa wiejskiego i przemysłu; śpiewu, rysunku i kaligrafii; gymnastyki i ćwiczeń wiojskowych. Celem przyzwyczajania się do użytku broni uczniowie niektórych szkół średnich, gimnazjum i szkoły przemysłowej uorganizowani są w tak zwany korpus kadetów, odbywają ćwiczenia w pewnych oznaczonych porach roku pod dozorem wojskowego instruktora; mają mundury, odcyfrowe karabinki, działa, muzykę; odbywają manewry kantonalne i zwyczajowe, które to ostatnie są zwykle wielkim dla Szwajcarów festywnem. — Dopuszczoną jest także tu i owdzie w szkołach średnich nauka języków martwych, wszakże nie jest ona obowiązkową dla uczniów. Nauk na wszystkich trzech kursach udziela dopóty jeden nauczyciel, dokąd liczba uczniów nie przekroczy 35; gdy to nastąpi, dodany mu bywa pomocnik. Jeżeli liczba przenosi 50, szkoła bywa rozdzieloną między dwóch nauczycieli. Tu owdzie po tych szkołach sprawują urząd nauczycieli i kobiety. Charakterystycznym jest to, że na świadectwa wystawiane przez władze szkół niższych nie zwracają tu uwagi; każdy nowo wstępujący uczeń przyjętym bywa ostatecznie do szkoły średniej dopiero po ośmiu dniowej próbie, podczas której nauczyciel się przekonuje, czy przygotowanym jest do niej jak należy. Biedni uczniowie bywają uwalniani całkowicie lub częściowo od opłat szkolnych; zwykle dzieje się to w ten sposób, że na ośmiu uczniów jeden nie płaci prawem przepisane go dydaktrum. Bogatsze szkoły udzielają także stypendyów.

Pozostaje mi jeszcze podać niektóre szczegóły o ekonomicznych stosunkach szkół ludowych. Tak niższe jak wyższe szkoły ludowe posiadają osobne swe fundusze, którymi zawiadują odnośne rady szkolne. — Wystawienie budynku dla niższej szkoły, wraz z mieszkaniem nauczyciela, utrzymanie go i opalanie, sprawienie wszelkich sprzętów, dostarczanie książek uczniom i t. d. należy do gminy, w której szkoła się znajduje. Bieżące wydatki pokrywane bywają z odsetków funduszu, który tworzą: dawniej już istniejące fundusze szkolne, opłaty w kupujących się do gmin obywateli i przez zamęcie przybywających z zagórza obywateli; dary ślubne każdej w stan małżeński nowo wstępującej pary, który wynosić musi najmniej 5 fr.; dary wreszcie i zapisy prywatne. W stosunku do wysokości tych odsetków przyczynia się i państwo do bieżących wydatków, mając na to do sejmiku wyznaczoną osobną kwotę. Prócz tego kształci on swoim kosztem nauczycieli szkół ludowych, wypłaca dodatki do pensji, emeryturę, a także przyczynia się wedle potrzeby do budowy szkół nowych, gdzie takowe bywają zakładane. Nauczyciele wybierani są przez gminę na lat sześć, poczem nowemu muszą się poddawać wyborowi.

Lokal dla wyższej szkoły ludowej stawianym i utrzymywanym bywa zwykle także przez gminę, w której szkoła się znajduje; jednak przyczyniają się tu i inne gminy należące do średnio-szkolnego okręgu. — Wydatki opędzane bywają z osobnych średnio-szkolnych funduszy, tworzących z rocznych zapomóg państwa, z opłat szkolnych pobieranych od uczniów, z dobrowolnych datków gmin do okręgu należących, ze szkolnych podatków gminnych. Zapomoga państwa dla każdej szkoły średniej wynosi 1050 frank. rocznie, bywa wszelako powiększana, jeżeli przy szkole pracuje dwóch lub więcej nauczycieli. Ci ostatni wybierani bywają przez radę szkolną okręgową wzmocnioną ad hoc przez delegatów gmin do okręgu szkolnego należących.

W przyszłym liście podam niektóre szczegóły dotyczące się wyższych zakładów naukowych i szkół prywatnych.

NIEMCY.

* Berlin, 6 sierpnia. Dziwnym zbiegiem okoliczności zamieszkała katolicki organ Westfälische Merkur w tym samym dniu, w którym biskup paderborski Martin opuścił Wesel, następującą wiadomością: „Wielebny biskup Konrad, internowany w Wesel otrzymał obecnie pozwolenie na wyjazd do wód. Sprawa ta tak, długo przewleczona była, bo odnośne podanie wystosowane było przez pomyłkę do naczelnego prezesa w Koblencji p. Bardeleben, podczas gdy udzielenie pozwolenia zależało tylko od prezesa rejencji w Minden pana Eichhorna.“ Co powyższe słowa klerikalnego dziennika mają znaczyć — trudno istotnie zrozumieć, bo gdyby był biskup Konrad otrzymał istotnie żądane pozwolenie na wyjazd do wód, nie byłby pewno wyjeżdżał samowolnie. Germania, która podała była na otrzymaną wiadomości goły fakt tylko, bez dodania żadnych uwag, temi słowy broni dzisiaj postępek biskupa: „Obowiązkiem jest biskupa zarządzać powierzona mu dycecyją, jak tylko może najlepiej. Jeżeli zarząd dycecyji da się uskutecznić tylko z wewnątrz kraju, powinien biskup pozostać w kraju, pomimo wszelkich utrapień i groźb, by mu niebezpieczeństwo. Skoro przecież pozostając w kraju nie może administrować dycecyją, samo się przez się rozumie, iż powinien kraj opuścić.“ — Elberf. Ztg. dowiaduje się, że biskup Martin udał się do Holandji.

Germania podaje dzisiaj pismo monasterskiego biskupa do naczelnego prezesa Westfalii p. Kuhlwehler, tłumacząc zgodę biskupów na prawo o administracji majątków kościelnych. Pismo to brzmi:

„Prawo z 20 czerwca zawiera ustępy naruszające bardzo prawa katolickiego Kościoła pod względem przysługującej mu administracji dóbr kościelnych, dla tego też episkopat katolicki Kościoła w Prusach widział się zmuszonym przesłać obywatelom Izobom monarchii protest przeciw projektowi tego prawa. Odwołując się na to, do noszącego panu odnośnie do zawezwania jego z dnia 13 bm., że ze względu na naturę przedmiotu obecnego prawa różniąc się od uchwalonych ustaw kościelno-politycznych, zdecydował się wziąć udział w określonej przepisami tego prawa administracji kościelnego majątku i wykonywać przyznane w tym względzie biskupiej władzy prawa. Ku temu celowi wydam potrzebne rozporządzenia co do wyboru dozorcy kościelnego i reprezentacji gmin, i zawiążę z odnośnym prezesem rejencji korespondencyą.

Monaster, dnia 31 lipca 1875.

Biskup monasterski.

W zastępstwie:

Generał wikaryusz.

Germania dodaje z swej strony do powyższego pisma uwagę, że takowe zgadza się zupełnie, pomimo swej krótkości, z jęj zaprzycaniem na prawo o administracji majątków kościelnych i zawiera nadto sześć zasadniczych punktów, a mianowicie: 1) Że administracja kościelnego majątku należy do kościoła. 2) Że prawa katolickiego kościoła narusza ustawa z 20 czerwca w wielu względach. 3) Że z tego powodu zapro-

minister; możeby rzekł słowko przeciw temu kaleczeniu naszej mowy do ministrów węgierskich, choćby jaką notą dyplomatyczną. Że to robią urzędy świeckie-węgierskie na drogach, tablicach poborowych, rozumie, ale że władza biskupia bawi się w takie gramatyczne linoskoki, to daje wiele do myślenia. Robi to krzyżacy na wschodnio-pruskiem Mazowszu, robią tam to samo dziś władze pruskie, ale że Węgrzy tacy majstrzy, nie wszyscy o tym wiemy. I od północy i od południa w narodzie naszym jedno niedołęstwo, z którego obcy korzystają. Nie mielibyśmy Galicyanie wiedzieć nic o tym węgierskim językotwórstwie? Wątpię, gdyż kwestyja językowa mieszkańców południowego stoku Tatr poruszył Eliasza w „Przewodniku; zapewne prasa galicyjska z dyplomatyczną grzecznością dla Węgrów takich rzeczy nie podnosi i odmiany na lepsze się nie domaga.

Po tej polityczno-lingwistycznej wycieczce wracam do dalszych turystycznych wycieczek szczawnickich. Piękne mają być wycieczki za Lesnicę i Jarmutę do groty Axamity, oraz na Sokolicę i Trzy Korony w Pioninach. Nie mogę ich opisywać, gdyż dla niepogody nie mógłm ich sam dotąd przedsięwziąć.

Najstojniejszą jest wycieczka wózekiem przez Krościenko, Czorsztyn, Niedzicę do Czerwonego Klasztoru a ztamtąd łódkami w trójkę śpiętym Dunajem do Szczawnicy. Opisał ją dokładnie Eliasza w swym „Przewodniku po Tatrach.“ Zwykle urządzają goście szczawnicy tę wycieczkę gromadnie po 50—80 osób. O jednej takiej wycieczce wspominałem w przeszłym liście. W zeszłą sobotę brałem sam udział w urządzonych przez p. Alfonsa Stromfelda z Warszawy, który bywając od osiem lat corocznie w Szczawnicy zna ją na wskroś. Urządzą taką wycieczkę, to rzecz nie łatwa. Trzeba sobie najpierw zatakać uszy na wszelkie wynówki, żale i zarzuty; nawet za pogodę robią dyrektora wyprawy odpowiedzialnym, jeżeli niebo nie dopisze. Wyjechaliśmy w sobotę rano o godzinie 9 1/2, w 25 wózkach; na każdym po trzy osoby, na jednym muzyka złożona z czterech pasierbów szczawnickiego Apollina; kuchnią raniuteńko do Czerwonego Klasztoru z talarzami, nożami, obrusami, mięsiwem i winem wyprawiono. Wózki jadą za sobą równym a wspólnym krokiem, tylko czasami jeden góral drugie ro wyciągnie, dla dodania sobie animuszu. Nie śkiedy jeden lub drugi wózek w drodze zostanie, bo ktoś odpadnie, albo dyzel się złamie, — ale góral i o trzech kołach na miejsce przeznaczenia się zawlece. Wózek dyrektora ozdobiony chorągiewką w samym końcu jedzie. W Czorsztynie śniadanie już nas czekało, rzuciliśmy się na mięsio i mleko jak charty. Romantyczne panienki nie wważając, że południe i skwar, wdrapwały się na Czorsztyn ruiny, muzyka przygrywała w czasie odpoczynku. Skoro ostatni wielbiciel pamiętek zeszłej z ruin zamkowych, dyrektor wyprawy w drogę muzykę, a odbywszy przegląd wózków, zakomenderował „wsiaść.“ Minęliśmy granicę węgierską Niedzicę i stanęliśmy

testował episkopat Prus już przeciw projektowi tego prawa. 4) Że zastrzeżenie wyrażone w proteście oświadczeniem monasterskiego biskupa nie zostało bynajmniej cofniętym, ale ponowionem. 5) Że powyższe prawo nie może przyznawać biskupom praw, które im już samo przez się przysługiwały. 6) Że biskupi mogą podać rękę do wprowadzenia w życie prawa, gdyż natura ich różni się od dawniejszych ustaw kościelno-politycznych.

Frankfurter Ztg. donosi co następuje: „Dziś udał się kolega nasz p. dr. Holthof, przeciw któremu wydano już rozkaz aresztowania za odmówienie zeznań, dobrowolnie do więzienia na Klapperfelde. Obecnie pięciu redaktorów Frankf. Ztg. znajduje się w więzieniu. P. Horth odsiadywa sześć miesięcy w Ziegenhain a panowie Curti, dr. Holthof, Sawigh i dr. Stern zamknięci są w tutejszym więzieniu śledczym. Tęczy się nadto jeszcze śledztwo w sprawie świadectwa i zeznań przeciw pp. Saek i Sonnemann.“ National-Ztg., która zapowiedziała była bliższe rozebranie całego zajęcia w redakcji Frankfurter Ztg., zamieszcza dziś kilka słów w tej mierze. Wywody jej przecież na pierwszy rzut oka techną serwilizmem, śnać jej już nawiązywał, dla wszystkich co się dzieje z wiedzą ks. Bismarcka i rządu. National-Ztg. nie staje wprawdzie w obronie niezwykłego dotąd faktu uwięzienia naraz aż pięciu redaktorów jednego i tego samego pisma za odmówienie świadectwa co do autorstwa pewnej korespondencyi, ale stara się osłabić jego wrażenie. Wszystko, co pomieniony organ narodowo-liberalnego stronnictwa Prus zapisuje i podnosi przeciw temu faktowi, streszcza się w następujących słowach: „W równej mierze jak prokurator unikać będzie wydawania tysięcy na wysłanie kradzieży w wartości 100 talarów, tak samo sprzeciwia się to zdrowej ordynacyi prawnej więzić sześć osób przez sześć miesięcy, aby na nie w najgorszym razie nałożyć pewno nie większą karg. Ten błąd polityczny, który minister sprawiedliwości znać musi i za który nie może wyprzeć się odpowiedzialności, jest tym większy, że chodzi tu o obrazę prawnej zasady, nie uznanej wprawdzie jeszcze w dotychczasowym prawodawstwie, ale oczekującej na pewno uznania w gotującej się obecnie reformie prawodawczej.“

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 5 sierpnia. W podwójnym kierunku zajętą jest dziś cała uwaga prasy wiedeńskiej. Z jednej strony śmierć hr. Gołuchowskiego, z drugiej pobyt księcia serbskiego stercza jęj w dzisiejszej porze martwej na wypelnieniu łamów. Zgon namiestnika Galicyi zapisują dzienniki wiedeńskie, najbardziej mu za życia niechętnie, w wyrazach pełnych uznania. — N. fr. Presse, która tytylko z taką zawziętością występowała przeciw zmarłemu, powiada teraz, że z widowni politycznej zeszła prawdziwie historyczna osobistość, której Austria zawdzięcza w dyplomie państwowym punkt wyjścia życia konstytucyjnego, a zarazem zaród jego wad, gdyż, zdaniem tego organu, od tej epoki rozbił się w Austrii ruch federacyjny. W podobny sposób wyraża się i stara Presse. Mówi, że Galicya nie mogła mieć gorliwszego obrońcy, którego zaprzycanie nie stały w zgodzie z dzisiejszym ministerstwem i stronnictwem wiernokonstytucyjnym. W obszernym nekrologu przechodzi tenże dziennik całą działalność hr. Gołuchowskiego i mimo zaprzycania stronnictwa oddaje słusznego jego zasługom poniesionym w obec monarchii. Ale w chórze dzienników podnoszą się tu i owdzie głosy, rzucające kamieniem za trumną zmarłego. Wymienić tu należy stojącą na ścieżce pruskiej Deutsche Ztg., która jadąc i zdołała kała pamięć nieboszczyka. Nazwałszy go ograniczonym biurokratą, szlachcicem protegującym klerikalno-feudalne stronnictwo szlacheckie i jego wyryki, człowiekiem, za którym „stronnictwo wiernokonstytucyjne jedną nie uroni ły“, wzywa w końcu rząd,

w Czerwonym Klasztorze. Tu znalazła się banda cyganów, która nas tańcami i wróżeniem bawiła, aż obiad zastawiono. Do stołu panie i starsza z mężczyzn zasiadli; młodzi jedli na murawie, lub stanawszy za żonami, które mężów z zaparciem własnem karmiły troskliwe od wspólnego stołu. Tylko jeden z panów zasiadł w kącie gniewny, że go tak sporo jak w parzykłej traktynie nie obsługiwano. Naprawdę dyrektor wzywał panny, aby zagniewanemu Achillesowi do namiotu kulety zanosili — żadna się tego nie podjęła; zaniósł więc sam, ale kosza odebrał. Przed obiadem 8 par kondradas, po obiedzie 4 pary mazura zatańczyły. Wdzięczne dyrektorowi towarzystwo, zdrowie jego wypilo z końcem obiadu. Odtąd rozpoczyna się ostatni i najglówniejszy akt tej wycieczki. Dyrektor przybiera admirała Salamona do pomocy, ten łodzi w trójki wiąże, kilka nowych przyholować każe. „Wsiaść porządkiem“, zabrzmiiała komenda. Sam dyrektor wszystkich na łodziach usadza. „Odbić od brzegu.“ — panie niektóre wrażyły kołysaniem żalężnionę, muzyka ruszyła naprzód, i oto jedna trójka łodzi płynie za drugą w Pieniny. Na jednej z nich siedziała pani Mordzejowska, zupełnie incognito, w czarnej skromnej sukni odziana, z prostym słomianym kapeluszkiem na głowie. Obok niej dwóch redaktorów Gaz. Polskiej. Nie piękniejszego nad przejażdżkę łódkami na Dunaju przyszedł Pieniny. Opisywać jęj nie można. Trzeba tam raz popłynąć samemu, aby wiedzieć, jak uroczą jest ta droga. Przypomina podróż parowcem po jeziorze Czterech Kantonów, ale tam świat otwarty, tylko zielone fale Dunaju, ściesznione w urwiste skały, pokryta najcudniejszą świerków zielenią, u góry błękit niebios nie szerszy jak wstęga Dunajca. Płynie się szybko, tak szybko, jak mija każda radość i każde wesele, jak mija szczęście.

W Szczawnicy powitały nas ognie na sąsiednich wierzach rozpalone, a rozpoetyzowane panie, moje towarzyski na łodziach, z indygnacją spojrzęły na mnie, gdy m powiedział, że i za to ognie trzeba będzie zapłacić! Przysłać ta proza płacenia na jutro, ale jak skromna i nieśmiała, tylko się w 3 reńskie i 85 cent. ubrała, za wszystko: wózki, śniadanie, obiad, muzykę, łodzie i za owe ognie na górach!

Czytelniku, wytnij z Dziennika oba moje listy o Szczawnicy, zachowaj do roku przyszłego i przyjeżdż tutaj, jeśli ci czas pozwoli. Będziesz mi wdzięczny, że cię do tej drogi zachęcił, a może i za to, że w przeszłym liście parę praktycznych, podał wskazówek ekonomicznych, a w niniejszym znuził cię opisami drobiazgowymi tutejszych przechadzek.

Obwieszczenie.

Odbieranie list dotyczących stanu osób, wręczonych właścicielom domów i ich zastępcom, rozpocznie się dnia (4150)
10 sierpnia r. b.
Prosimy usilnie listy te mieć na pogotowiu oraz udzielać zbierającym je i kontrolującym uzasadnionym wszelkich żądań przez nich informacyj.
Poznań dnia 7 sierpnia 1875.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Poniżej wymienieni piekarze sprzedawają będa w miesiącu sierpniu r. b. chleb żytni i bułki po następujących najniższych wagach:

Chleb po 50 fen.

Wdowa Maiwald, św. Wojciech 32 kil. 700 gr.
Wł. Leszner Piekarni Nr. 11b 2 500
Hugo Wagner Fryder. ul. 16 2 500
A. Wybrzeż Chwaliszewo 28 2 300

Bułki po 10 fen.

M. Sobkiewicz Szekola ul. 14 500 gr.
R. Meissner Wroniecka ul. 5 250
A. Brzozowski Wroniecka ul. 20 250
L. Eckert Butelska ul. 18 250
Wł. Leszner Piekarni 11b 250
Ign. Ryckiel Półwiejska ul. 17 250
A. Türk Chwaliszewo Nr. 30 250
Wdowa Wisnack 49, Marcin 63 2 0
Jan Franz S. Marcin 43 260
Wreszcie wskazuje się na taksy pieczywa na miejscach sprzedaży wywieszone.
Poznań, dnia 4 sierpnia 1875. (4145)

Prezes policyi Staudy.

Obwieszczenie.

F. Do majątku kupcowej Hadassy Fürst w Poznaniu na mocy rozporządzenia z dnia 25 kwietnia 1874 otworzony konkurs kupiecki został przez podzielenie masy ukończony.
Poznań dnia 30 lipca 1875 r. (4133)

Król sąd powiatowy.

OGŁOSZENIE

W konkursie do majątku kupca Maxa Mehlich w Poznaniu zameldował następnie handel Samuela Herz w Poznaniu pretensyj w ilości 117 marek 37 fen.
Do rozpoznania pretensyj tej został termin na dzień

4 września 1875 r. przed

południem o godz. 11

przed komisarzem konkursu w biurze konkursowym Nr. XI, wyznaczony, o czym się wierzycieli, którzy pretensje swe zameldowali, uwiadomiam.
Poznań, dnia 31 lipca 1875.

Król sąd powiatowy.

OGŁOSZENIE.

W konkursie do majątku kupca Wilhelma Leoy pod firmą Bernarda Leoy następuje w Poznaniu zameldował następnie kupcy Reifenberg & Comp. w Berlinie pretensyj w ilości 1028 marek 17 fen.
Do rozpoznania pretensyj tej został termin na dzień

4 września 1875 przed

południem o godz. 10

przed komisarzem konkursu w biurze konkursowym Nr. XI, wyznaczony, o czym się wierzycieli, którzy pretensje swe zameldowali, uwiadomiam.
Poznań, dnia 30 lipca 1875.

Król sąd powiatowy.

Sprzedaż konieczna.

Wioszczyńska Włocławskiego Urbanowskiego Wilkowskiego ulegająca ogólna swą płaszczyzną 454 hektarów 27 arów kwadratowych opodatkowaną gruntowemu, wzięta co do dochodu czystego 40943 markami do podatku gruntowego a co do wartości, budynków pod względem ich użytku 549 Mr. do podatku budynkowego, ma być w drodze koniecznej sprzedaży

dnia 24 września 1875 z

rana o godzinie 11

w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana a wyrok co do udzielenia lub odmówienia przysądzenia po odbyciu terminie natychmiast ogłoszony.

Wyciąg z wykazu podatkowego, stan hipoteczny, taksy i inne też nieruchomości dotyczące wykazania, które każdemu interesowanemu w submisie złożony wolno, tudzież inne jakie szczegółowe warunki można w biurze III przejrzeć.

Równocześnie zawiązują się wszyscy ci którzy praw własności lub innych bądź realnych, za hipotekowania w księdze wieczystej wymagających lecz niezahipotekowanych, na innych osobach chcą dochodzić, ażeby je pod uniesieniem prekluzji najpóźniej w terminie licencyjnym ogłosili.
Gniezno dnia 28 maja 1875

Król sąd powiat.

Sędzia subhastacyjny.

Busse.

Dwa obrazy

Stefan Czarniecki i Jan Kochanowski
rysunku Maleszewskiego, pięknie oprowadzone, są do nabycia w Administracji Dziennika Poznańskiego.

W księgarni Zupańskiego

wysyłki (4094)

- VI i ostatni tom dzieł Libelta filozoficznych. Cena 6ciu tomów od dnia dzisiejszego wynosi tal. 12 — i ustaje cena dotychczasowa 8 tal.
- Bukiet Haliny przez hr. Engeströma 7 1/2 sgr.
- Bolesławscy Sceny sejmowe, Głódno 1793, 1 tal.
- Jaskinia potępienia p. T. uszyńskiego 1 tal.
- Chłapowski Orłnictwie, wydanie 4 — z dodaniem listów z odbytych podróży gospodarskiej po Szkocji i Anglii w roku 1815 i 1819, 1 tal. 10 sgr.

Zabawa

Tow. Młodych Przemysłowców

w Poznaniu

i w ostatnią niedzielę 1.1 sierpnia dla deszczu odbyć się nie mogła; zawiadamia się jednakże wszystkich zaproszonych i życzyliwych Towarzystwu, iż w każdym przypadku, — w razie nie pogody na salach — urządzoną zostanie (4063)
w niedzielę dnia 8 sierpnia r. b.
W PARKU WIKTORII.
Zarząd.

Otworzenie konkursu.

Królewski sąd powiatowy w

Trzemesznie, Wydział I,

dnia 3 sierpnia 1875 r. po południu o godz. 6.
Nad majątkiem kupca Richarda Schroeder w Trzemesznie otworzony konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 22 maja w południe o godzinie 12.
Tymczasowym administratorem masy ustanowiony został kupiec Jakób Glaser tuż. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na dzień

13 sierpnia r. b. przed

południem o godz. 10.

przed komisarzem, panem sędzią powiatowym Barts w lokalu sądowym wyznaczonym, oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratorem lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddadli.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub zapłacili, oświadczenia o posiadaniu przedmiotów

do dnia 11 września r. b.

włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub i z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jako wierzycieli konkursowi rościć chcą, aby należytosci swoje, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do dnia

11 września r. b. włącznie

u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych, równie stosownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządczych

dnia 28 września r. b. przed

południem o godz. 11

przed komisarzem rzezonym w lokalu naszym sądowym stanęli. Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopia onego i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu u swojej pretensyj pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do aktu domieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa Ur. Zółtowski, Dr. Maiera i Gromadzińskiego w miejscu jako rzeczników.

Czytelnia dla Dzieci J. Chociszewskiego w Poznaniu

róg Butelskiej i Ślusarskiej ul. Nr. 6 na 1 piętrze.

Z dniem 2 sierpnia br. otwieram czytelnia dla dzieci, zawierającą obecnie około 600 książek. Cena katalogu wynosi 2 1/2 sgr. franko 3 sgr. Zastawu płaci się najmu 1 tal. kto bierze na raz większą ilość książek, płaci 6-12 marek zastawu. Książki treści niemoralnej lub bardzo błędnym pisane językiem nie zostały przyjęte. (4013)

J. Chociszewski, Poznań.

Zamiast 23 tal. 25 sgr. za 11 tal.

15 sgr. (4053)

Zygmunt Krasinskiego dzieła za

miast 2 1/2 tal. za 1 1/2 tal.

M. Dłużniewskiego Dawna Polska

ze stanowiska chrześcijańskiego za

miast 1 1/2 tal. 25 sbr.

K. Szajnocha Jądwa i Jagiełło

4 tomy zamiast 10 za 5 tal.

B. Paprockiego Herby rycerstwa

Polskiego zamiast 10 za 5 tal.

Wszystkie te dzieła razem wzięte

zamiast 23 tal. 25 sgr. za 11

tal. 15 sgr. poleca i odstawaia za

przesłaniem należytosci franko

J. Priebatsch'a księgarnia

Ostrowo.

Józef Krenz.

Miernik rządowy i inżynier, cywilny. Poznań, Wodna ul. Nr. 2. I. p. (3501)

Gospodini

znająca się dokładnie w posiadaniu dobre świadectwa. Poszukuje miejsca od 1 października. Adr. U. R. postlagernd Gostyń. (4152)

Fabryka cygar, papierosów

i tabaki do zażywania

M. Dąbrowskiego

skład Wrocławska ul. 21

fabryka Długa ul. 6

poleca dobre cygara po 10, 11, 12

tal. za 1000 sztuk, dobre papie-

rosy po 2, 3, 4, 5 tal. za 1000,

dobra Holenderską po 5, 6, 7 1/2

sgr. za funt, najlepszy Nessing

20 sgr. za funt. Importowane

cygara po 16, 17, 18, 19 i 20 tal.

Technicum

Frankenberg w

Saksonii

założone w 1865 roku.

Wyższy zakład fachowy

dla kształcących się na inżynierów,

mechaników dróg, mostów

i kolei żelaznych, jako też

chemików i technologów.

Przygotowanie bezpłatne. Prospek-

ta na żądanie przesyła gratis Dyrek-

cya tegoż Technicum. (4129)

Po angielsku.

Nauki angielskiego języka, konwersacji itd.

udziela Mrs. Coulman z Anglii. Po-

mieszkaniu Młynska ulica 38. (3709)

OKNA

z lanego żelaza w 1000

wzorach, najtańsze i naj-

lepsze kraty i krzy-

że do grobów meble

balkonowe, ogrodowe itd. u (3414)

H. KLUG,

Wrocławska ulica Nr. 38.

Świeżą przesyłkę (4100)

Sera

śmietankowego odebrali i polecają

W. F. Meyer i Sp.

Wilhelmowski plac Nr. 2.

Puhacze do polowania!

Dwa egzemplarze, samiec i samica

olbrzymiej wielkości do sprzedania u

Ludwika Mattis

Hirschberg na Szlasku. (4137)

Przy Wilhelmowskiej ulicy w Grand Hôtel de France

otworzyli (4045)

Siostry Siewicz

skład gotowej bielizny białej i kolorowej, jako też towarów

modnych francuskich, które polecają łaskawym względem

Szanownej Publiczności.

Pomorski akcyjny bank hipotecz.

daje niewypowiedziane pożyczki z amortyzacją nawet po najno-

wszych listach zastawnych,

Blizsze szczegóły u (2961)

Józefa Radziejewskiego.

Stolarnia

Fabryka

mebli

budowli. i trumien.

A. Bittmann,

Poznań ś. Marcin Nr. 13 (3717)

utrzymuje i poleca pod gwarancją swój największy

Skład trumien metalowych i drewnianych

we wszelkich rodzajach i wielkościach po cenach umiarkowanych.

Reprezentacja domu S. Thadée & Comp. uni Poznań i Prusy

Zachodnie zawiadowała przez śmierć sp. Ign. Dobrskiego.

Agenatura zajmowałaaby się sprzedażą win Bordeaux, wina burgundzkiego,

szampańskiego, spirytusów, likierów itd. (4111)

Klientela, od lat przeszło 40 istniejąca, składa się głównie z arysto-

kracji kraju.

Sukursale w Dijon i Reims.

Ci tylko reflektujący, co najępsze okazać mogą polecenia, upraszają się,

aby przy podaniu takowych zgłosili się do domu głównego w Bordeaux

(Francya).

Warunki bardzo korzystne.

Warsztat ślusarski i budowlowy

T. Steinken'a

w Poznaniu

Wilhelmowska ulica Nr. 17,

poleca się do wygotowywania krat z lanego żelaza, okien, futer do drzwi,

plotów, ozdób na dachy i robót budowlanych każdego rodzaju.

Warsztat

dla elektrycznych telegrafów domowych,

przrządów dzwoniących, przrządów bezpieczeństwa etc. pneumatycznych

telegrafów. (3976)

Polecenia władz tutejszych, właścicieli hotelów i restauratorów są na usługi.

Mój lokal handlowy

znajduje się obecnie przy Nowej ulicy Nr. 3, polecam zaś jak

najobfitszy asortowany skład towarów szmuklerskich i krótkich.

Nowa ul. Jakób Zadek. Nowa ul.

Nr. 3. Nr. 3.

Górnoszlaskie

węgłe kamienne

w najlepszym gatunku polecam wprost

z kolei: (4144)

15 beczek (55 Ctr.) 60 Marek

30 " (110 Ctr.) 120 dto

45 " (165 Ctr.) 180 dto

60 " (220 Ctr.) 240 dto

z odstawą do domu.

E. Kajkowski

Chwaliszewo Nr. 65.

Szanownym lubownikom polowania

donoszę, że interes mój przenio-

słem z Pleszewa do oddalonego od

niego o 4 mile, nad koleją położonego

Ostrowa.

Równocześnie polecam moją dobrze

strzelającą broń palną jako też repa-

racje po tanich cenach. (4067)

Ligon

puszkarz.

Nowa fabryka specjalna

gorsetów

paryskiego i wiedeńskiego

fasonu, na rozmaite figury podług

miary jak najstaranniej wypracowanych

jako też i gotowe w wielkim wyborze

za Bramką Nr. 10. (4130)

CHOROBY GARDŁA GŁOSU I UST

**CUKIERKI
DETHANA**

Zalecane w słabościach gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrządowaceni w ustach, cuchnącemu oddechowi irytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryszu. Lekarze zalecają szczególnie kazu odzieję, mówcom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują się organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. W **Pa-ryżu** w aptece p. **Dethan**, Faubourg St. Denis, 90; w **Poznaniu** w aptece dra **Mankiewicza**; w **Krakowie** w aptece p. **Trau-czyńskiego**; i w **Lwowie** w aptece p. **Mikolasch** i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. (36)

HALINA.

W myśl § 6 i 7 ustaw Spółki akcyjnej „HALINA” wzywamy pp. akcjonariuszy, aby **piątą** ratę w ilości talarów dziesięć (merek trzydziści) na każdą akcję najdalej do dnia 1 września r. b. do **Banku różniczo-przemysłowego** Kwilecki, Potocki i Spółka wpłacić zechcieli. (4131)
Równocześnie upraszamy zalegających o rychłe wpłacenie dawnej płatności rat w celu uniknięcia skutków § 7 ustaw.
Poznań, d. 6 sierpnia 1875.

HALINA

Dr. Au. Dr. Milewski. Karliński.

CENNIK

fabryki bielizny

A. z Pawlowskich Kaufmann.
Poznań, Sapieżyński plac 1.

Bielizna dla panów.

Dzienne koszule sztytynowe i sztytynowe	1 —	15
z delikatnymi linanem przedkami i mankietkami	110 —	2
z kolorowanymi przedkami	110 —	2
z haftowanymi przedkami	110 —	9
z francuskimi przedkami	120 —	25
Dzienne koszule z linanem i cienkimi przedkami	115 —	6
Koszule nocne	20 —	3
Gacie	15 —	4
Angielskie kołnierzyki w wszelkich formach, tuzin	3 —	6
manekietki	5 —	10
Haftowane i z fałdami przedki do dziennych koszul	74 —	1
Szkarpetki dla panów, para		
Krawaty w wszelkich kolorach i deseniach.		
Damskie dzienne koszule od 1 do 8 tal.	115 —	9
Nocne koszule czyste linane	25 —	3
Kaftanki nocne sztytynowe, pikowe	130 —	10
Delikatne kaftanki nocne sztyt., batyst, brylantin.	20 —	8
Majtki sztytynowe	1 —	2
walisowe	1 —	25
Spodnie	2 —	30
Spodnie z powłokami	110 —	10
Penoir	10 —	3
Ciepki nocne	10 —	3
Ciepki negliżowe	10 —	3
Layette, wyprawy dla dzieci od 20 do 200 tal.		
Wszelka bielizna sztytynowa lub linana dla chłopców i dziewcząt każdego wieku		
Liniane chustki do nosa dla panów i dam od 1 tal. 20 sgr. do 12 tal.		
Machiny do szycia wszelkich systemów pod kilkoletnią gwarancją wraz z dokła-dną nauką.		

Kołdry watowane

wszelkich kolorów i wielkości z pokryciami i bez takowych.
Stożowa bielizna i ręczniki
po wszelkich cenach i jakości.
Koronki hafty w największym wyborze.

Świadekstwo.

Od lat wielu miałem darcie we wszystkich członkach; lat dwa przeleżałem w łóżku sztywny, tak że nie podobna mi było podnieść ręki do ust; przystęp wzmagający się bóle z dniem każdym. Po poleceniu mi jednak Glöcknera plasterka ciągnącego i gojącego*) i po doskonałym natarciu doszedłem w krótkim czasie tak dalece, że obecnie mogę już u kowala miechem poruszać i chodząc ćwierć mili i że sądzę, iż znowu, choć jestem w 63 roku życia, będę mógł lekką pracą zarabiać na chleb. Czuję się zobowiązanym do usilnego polecenia Glöcknera plasterka wszystkim podobnie cierpiącym.

Wilhelm Müller, w Röderau pod Riesa.

Powyższy fakt prawdziwy potwierdza się niniejszemu we wszystkich punktach.
Röderau pod Riesa, 8 maja 1875.
(3590)

C. A. Kaul, przełożony gminy.

*) Prawdziwy wstempel: **(M. RINGELHARDT)** na pudełeczku zaopatrzony, do nabycia pudełeczko po 50 i 30 fen. z Czerwonej apteki (A. Pfuhl) w Poznaniu, Rothe Apotheke w Wystruciu, Kränzelmarkt-Apotheke w Wrocławiu; fabryka w Gohlis pod Lipskiem.
NB. Bez powyższego stempla plasterka jest nie prawdziwy.

Co tylko wyszło moim nakładem:

Die Epilepsie.
Fallsucht, Brust- u. Magen-Kräm-pfe und deren Heilung
durch des

Auxilium Orientis
von (3078)

Sylvius Boas,
Berlin SW., Friedrichstrasse 22.

Wszyscy, którzy interesują się dla uleczenia epilepsji, niechaj nie omieszkają nabyć jak najszybciej tej broszury. Za przesłaniem jednej marki w markach pocztowych wprost odemnie do nabycia.

W Poznaniu przy Zamkowej ul. Nr. 83 u **A. Muehlke** znajduje się **nieustający skład** najlepszych angielskich i premiowanych

magli

i prosi się o zamówienia. Zlecenia wykonują się natychmiast.
E. F. Wildegans
(3999) w Wrocławiu.

Skład piw
W. Sobeckiego
w Poznaniu pod Ratuszem
poleca (3818)

prawdziwe piwo pilzneńskie
12 butelek za 1 talara
jako też

naśladowane
przez browar **Kobyłpolskie**
24 butelek za 1 talara.

Handel szkła szybowego szklarnia i fabryka ram
M. Nowickiego & Grünstla
Poznań Jezuita ul. Nr. 5.

peleca: szkło szybowe we wszelkich gatunkach. Rany do obrazów, zwierząt i fotografii. Uszczelnienie i czyszczenie obrazów na płótnie i blasze. Licharze żelazne. Oraz złocone, badachim; chłogawce, herce, kryzy okazyki do noszenia, figury do ozdoby, ciennicze, Nado, otwarte, robót szklarskich, pozłacanych i rezblanych.

Mydło srebrne

do mycia srebra poleca

Gustaw Ephraim

4129) Zamkowa ul. 4.



WUNSCH
hotel Mylius.

Handel porcelany, szkła i szklarnia

Kusztelana i Hirschfelda

w **Bazarze** poleca

szklanki tuzin od 15 sgr.

talerze „ od 40 sgr.

karafki „ od 3 1/2 sgr.

łapki nauchy po 6 sgr.

słoje do konserwów, miski szklane do mleka, (3728)

szklanki, które się nie tłuką — dalej podejmuje się wszelkich oszkleń i oprawy obrazów.

Dla cierpiących na

ruptury.

Najstosowniejsze **paszy rupturo-** we najlepszej konstrukcji nawet dla najościwszych przypadków po wieloletnich praktycznych doświadczeniach wyrabia (4143)

Robert Schreiber,
egzaminowany bandażysta.
Fryderykowska ulica Nr. 2.

Prawdziwą chińską

herbate czarna

funt po 1, 1 1/2 i 2 tal. jako i wyborowe

prosze czarne

funt po 22 1/2 sgr. poleca

M. Dziegiecki
w Kościanie.

Krople Amerykańskie

od bólu zębów leczą natychmiast każdy ból zębów, jakiegokolwiek byłby natury, reumatyzmowe cierpienia, szum, strzykanie w uszach. — Krople te używane codziennie od płukania ust

wzmocniają dziąsła, ochraniają nawet już nadpsute zęby do dalszego próchnienia i usuwają niesmak oraz nieprzyjemny odór ust. (4139)

Ażeby przekonać publiczność o skutkach moich kropli, leczyłem bezpłatnie podczas wystaw w Wiedniu, w Petersburgu i w Moskwie, gdzie wyleczyłem wiele tysięcy ludzi.

H. Majewski.
Kropli te dostać można w Poznaniu w aptece A. Pfuhi.

HAUPT-NIEDERLAGE

Feuer- und diebstahlsicherer Geld- und Documentenschrank

na Moritz Tuch in Posent.

Dla kupujących dobra

Wielki wybór korzystnie położonych dóbr w W. Księstwie Poznańskim każdej żądanej wielkości wskaże po cenie odpowiedniej wartości do nabycia

Gerson Jarecki
Magazynowa ulica 15 w Poznaniu.

Okna do stajen i dachów

z lanego żelaza wedle każdego zlecenia jako też konstrukcje żelazne do nowych budowli jako to filary, dźwigacze itd. z fabryki swojej w Dracku pod Krzyżem; dalej przedmioty do budowli z lanego żelaza jak np. konsole, kolumny itd. poleca

S. J. Auerbach,
Poznań.

Rysunki gotowych modeli przesyłają się na żądanie.

NEWRALGIE

wszystkie **ciępienia nerwowe**, każdej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-nerwaigie nych dra **CRONIER**. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 23 w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**, w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiesza**. (9)

Wyrwanie zębów bez bólu

za pomocą Nitro-Oxygenu (Lachgas; doświadczenie co do 600 Narkosów), styczne zęby, plombowanie złotem i kompoz. (3916)
Dentysta **C. Mallachow jun.**
Poznań, Fryderykowska ulica Nr. 12.

Gotowe paletoty i ubiory od 10 tal. czapki i bielizna poleca (3502)

J. Urbankiewicz
Wilhelmski plac 4. I piętro.

Auxilium orientis,

preparowane z nieznanych jeszcze roślin Wschodu, nadzwyczajnej siły leczącej, badane przez pierwsze powagi chemii i medycyny, usuwa posunięte do najwyższego stadium nieuleczalności:

Epilepsja, wielką

chorobę, szaleństwo

kurcze piersiowe i

żółdkowe.

Przed użyciem mego preparatu proszę o specjalny opis choroby, poczem przesyłam natychmiast za zaliczką preparat wraz z dokładnym opisem użycia i zachowania się podczas kuracji.
Ostrzegam wyraźnie przed owymi ludźmi, co spekulują jedynie na kieszeń nie-szczęśliwych pacjentów, dającymi jako specyfik przedziwny i niecierpieniom nie więcej jak rozpuszczone Bromkalium. NB. Niezamożni chorzy uwzględniają się. (3076)

Silvius Boas,
wynalazca Auxilium orientis.
specjalista dla cierpiących nerwowych i kurczowych.
Godziny do mówienia 8—10 przed poł. 2—4 po poł.

Berlin, S. W. Friedrichstr. 22 L p.

Bukiety z róż

robią się gustownie we wszystkich wielkościach po cenie od 1 Mr. 50 fn. począwszy

RZEPĘ ŚCIERNISKOWĄ

jako też wszystkie inne nasiona na wysiew jesienią polecam w dobrym i świeżym gatunku.

A. KRAUSE
ogrodnictwo handlowe i handel nasion
Poznań, Rybaki Nr. 7. (4083)

Kuchy rzepiowe

jako też wszystkie artykuły **pastewne** poleca jak najtaniej (4027)

A. S. Lehr
Garbary 18.

Owczarnia zarodowa

Rambouilletów

Collin p. Wysoką

Stacja kolejowa Krojanka i Weissenhöhe n. kolejki wosch.

Sprzedaż zdalnych do rozplodu tryków po stałych cenach

rozpoczną się we wtorek dnia 31 sierpnia r. b. Cenniki przesyłają się na żądanie od 10 sierpnia począwszy. (3750)

Collin.

Lokomobile, młockarnie parowe, młockarnie manewrowe z przetrząsaczem słomy i sortownikiem, młockarnie ręczne z lanego żelaza, **śrótowniki i młyny, gniotowniki owsa, siewniki (dryle), plugi, pumpy**, sikawki jako też wszystkie agron. maszyny najlepszej konstrukcji pod gwarancją. **O. Roeder & P. Ressler**, Wrocław gen. agenci **Burdik & Kirby** żniwiarek. Fabryka: Sternstrasse 5. Kantor Zwingerplatz 2. [H 22387] (4123)

C. Vieweg'a

fabryka fortepianów

Wrocław Brüderstr. Nr. 10.

poleca swój bogaty skład (3607)

pianin

całe w żelazie, pod każdą żądaną gwarancją jako też

pianina same grające

własnej fabryki, 20 najnowszych sztuk grających, a polecenia godne szczerze i gólnie dla sal tow., lokali do tańca i innych publ. lokal.

Ludwika Gehlen'a

regenerator włosów

przywraca siwym i białym włosom pierwotny ich kolor bez farbowania.

Cena 1 tal. 15 sgr. (3068)

Ludwik Gehlen,
fryzjer i konserwator włosów.
Berlińska ulica Nr. 11 Poznań.

HYDROCLYSE

nowa kłyzopompa wydoskonalona o ciągłym wytrysku,

edyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny Zamknięta w małym pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p. Naudinat, rue de Jouy 7, w Warszawie w skł. mat. apt. pp. **Gallego Ludw. Spiesza**, w Poznaniu w apt. dra **Mankiewicza**. (21)

ASTMY

Duszność, chrypka, katar, zadawione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu Rurek antiastmatycznych p. **Levasseura**, 23 rue de la Monnaie w Paryżu. [1]

Dostać można: w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**, w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiesza**.

NEWRALGIE

wszystkie **ciępienia nerwowe**, każdej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-nerwaigie nych dra **CRONIER**. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 23 w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza**, w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiesza**. (9)

Zyto

prawd. oryg. **proboszczowskie zelandzkie**

poleca do **siewu** i zarazem przyjmuje zamówienia na **wszelkie inne gatunki zboża** (4140)

A. Bakowski

Wrocławska ul. Nr. 31.

Gumowe pończochy

gumowe bandaże rupturowe (bandaże do kąpiel), gumowe poduszki powietrzem napełnione itd., iniekcje suspenzcyjne i seryngi do enemy poleca

Robert Schreiber,
egzaminowany bandażysta.
Fryderykowska ul. Nr. 2. (4142)

Węborki do pojenia dla koni, gumowe płaszcze na deszcz, węże, platy, wszystkie artykuły dla fabryk i gorzelni poleca skład fabryki towarów gumowych (4148)

Wilhelmski plac 1.

Owczarnia zarodowa merynosów dających czesankę (4075)

Lachmirowice

patrz: Heerdbuch tom IV pag. 155; hodownik, dyrektor owczarni Thilo. Sprzedaż 1 1/2 letnich szczeniów tryków rozpoczyna się w **sobotę d. 31 sierpnia r. b. w południe o 12 godzinie.**

Tryki te oszacowane zostały po stałych cenach 10 koron i wyżej a licytacja odbędzie się w takim tylko razie, jeżeli będzie konkurencja o jedno i to samo zwierzę.

Stacje kolei żelaznej: Inowrocław i Mogilno o 3 mile oddalone. Stacja listowa Włostowo. Stacja telegraf. Strzelno. Na wczesne zgłoszenia furmanki na dworach.

Mój w mieście Kostrzynie przy Po-biedzińskiej ulicy położony browar wraz z gruntem, z dobrymi budynkami, pewną hipoteką jest przy małej zaliczce natychmiast do sprzedania.

Wittke, restaurator
4122) Jasin pod Swarzędzem.

Jezuicka ulica Nr. 9 na pierwszym piętrze obszerne pomieszczenie zaraz lub od 1go października r. b. do wynajęcia. (4136)

Strzelecka ul. Nr. 20

mieszkania o 4 pokojach od 1 paźdz. rb. do wynajęcia. (4125)

Wrocławska ul. 9.

mieszkanie o 5 pokojach na I piętrze od 1 października r. b. do wynajęcia. (3826)

Grobla 26.

3 pokoje, kuchnia i przynależności tanio od 1 października do wynajęcia. (4121)

On cherche une **Bonne française**. S'adresser franco à Wittstock p. Frankenhagen. West Preussen A. P. (4114)

Panny

do szycia bielizny znajdują stałe zajęcie na św. Marcinie Nr. 70 II piętro.

AKADEMIK

wrocławski żyjący sobie przez czas wakacji przysposobić uczniów do gimnazjum. Adres wskazuje **Kazimierz Neuman** — Cent. biuro inform. i anonosów, Wodna ul. 1. (4146)

Posiadający dobre wiadomości szkolne **młody człowiek**, po polsku i po niemiecku mówiący, może z dniem 1 października rb. jako uczeń wstąpić do handlu naszego. (4072)

Bracia Andersch.

Kucharz

doskonale pożądaný zaraz pod adr. **Kynia B. v. poste rest.** (4124)

Kucharz,

kawaler, znający dokładnie swój zawód przystępnym, wolny od wojskowej służby obecnie w miejscu, poszukuje miejsca od św. Michała. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **M. M.** poste restante **Dionie**. (4126)

Wyszkolony agronom, 9 lat przy fachu będący, protestant, wolny od wojskowej służby, obecnie w miejscu, poszukuje natychmiast lub od 1 października stanowiska i urzędnika w większych dobrach. O oferty uprasza się pod **M. M.** do Ekspedycji Posener Ztg. (4138)

Poszukują miejsca:

guvernanta, Francuzka, wykształcona w Paryżu i, **bona** Szwajcarka. Zgłoszenia przyjmuje **Kazimierz Neuman** — cent. biuro informacyjne i anonosów — Wodna ulica 1. (4147)

Rządca gospodarczy

wolny od wojska, obeznany teoretycznie i praktycznie z wszelkimi gałęziami gospod. żyłszy sobie przyjaźni miejsce odpowiednie zaraz. Bl. wiad. u p. **Jana Jax**, Gniezno. (4092)

Rządca gospodarczy,

kawaler, Polak, wolny od wojskowej służby, posady, odwołując się na rekomendację swych chlebodawców. Adres poda p. **Tomaszewski**, Poznań Grobla Nr. 3c IIgie piętro. (3807)